TYGODNIK POLITYCZNY
WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

№ 24 ROK V — 10 GR.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Warszawa, niedziela 11 czerwca 1939 r.

Redakcja i Administracja: Warszawa Zgoda 5.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

O człowieku, który nie żądał od Polski nagrody

Pragnąc zapoznać Czytelników z ogromnie cennymi wspomnieniami Władysława Jabłonowskiego o Romanie Dmowskim, wydanymi ostatnio przez Gmachowskiego pt. „Z biegiem lat", — zamieszczamy, za zgodą Autora końcowy rozdział, zawierający znakomitą charakterystykę sygnatariusza traktatu wersalskiego.

Zastanówmy się nad osobliwą naturą Dmowskiego. Nie tylko jako znakomity polityk, świetny pisarz, wielki wychowawca młodych pokoleń itd., był on zjawiskiem nadzwyczajnym, lecz naprzód sam przez się, jako szczególniejsza jednostka w masie innych, jako dana indywidualność. Różnolitością swoich uzdolnień, rozmaitością zainteresowań i ciekawości, ogromem wiedzy, samodzielnością charakteru oraz siłą i niezależnością myśli, przypominał Dmowski tego rodzaju jednostki ludzkie, w jakie obfitowała np. epoka włoskiego Odrodzenia, które nazywano: l'uomo singolare, l'uomo unico itp., a więc „człowiek osobliwy", „jedyny". Podobieństw pomiędzy nimi i Dmowskim nie brak. Było tam wśród nich sporo humanistów — Dmowski także był humanistą, i nie tylko dlatego, że był miłośnikiem i znawcą helleńsko - łacińskiej kultury, lecz i dlatego, iż miał żądzę poznania świata i ludzi i nieustanną myśl swoją tym zaprzątał.

Rysem charakterystycznym dla powyższej kategorii ludzi z owej epoki było, że mając niezwykle mocne poczucie wyjątkowości własnej, swoich intelektualnych i duchowych wartości oraz możliwości, żywili przeświadczenie, iż przyrodzonym ich prawem i obowiązkiem jest—istnieć przede wszystkim dla samych siebie. To znaczy: rozwinąć, doprowadzić do najwyższej potęgi oraz ujawnić w czynach i dziełach całą treść istoty geniuszu. Na pierwszym miejscu stała dla nich własna szczególniejsza osobliwość; jej dogodzić, wartością jej wyróżnić się wśród innych, jej siłę narzucić światu, a w nim pozyskać dla niej nieśmiertelną sławę — oto, co było najważniejszą sprawą ich życia. Tego rodzaju jednostki „osobliwe" były celem dla samych siebie, a świat był dla nich narzędziem do tego.

I tu właśnie zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy Dmowskim i „człowiekiem osobliwym" owych czasów. Aczkolwiek wszechstronnością rozwoju duchowego, rozmaitością oraz siłą swych uzdolnień, należy on do tego typu jednostek ludzkich, głęboko wszakże różni się z nimi pod tym względem, iż nie istniał dla siebie samego, nie był sobie samemu celem, a świata nie uznawał za narzędzie do jego urzeczywistnienia. Przeciwnie: wszystko, co własnym wysiłkiem osiągnął na siebie, całe bogactwo swego intelektu, wszystką energię swego ducha, słowem najprzedniejszą treść swojej osobowości przekuł na narzędzie, mające służyć istocie wyższej od istnienia jednostkowego, w tym wypadku ojczyźnie własnej — Polsce.

W liście do Wł. Reymonta, pisanym w 1898 r. z Londynu (znajduje się w zbiorach Raperswilskich), szukając powinowactw duchowych pomiędzy nim i sobą, wyraził się Dmowski, że obydwaj należą do tego gatunku ludzi, „którym jest za ciasno na świecie..."

Jednostki, czujące iż jest im ciasno w tym świecie, w jakim los zmusza je przebywać, poszukują najczęściej dla siebie miejsca w jakimś świecie szerszym, w którym mają nadzieję istnieć pełniej i czuć się lepiej. A gdy przytem tego rodzaju jednostki są naturami bogatymi w treść niepowszednią, i mają silną wolę i tęgi umysł, to — jeżeli w jakimś awanturniczym przedsięwzięciu nie skręcą karku odrazu — na szerszym świecie, prędzej czy później, potrafią wybić się na wierzch życia, osiągają cel swój, zdobywają uznanie, zaszczyty, etc... Tego rodzaju jednostek nie brak było i naszemu społeczeństwu. Nie cofając się zbytnio w naszą przeszłość, dość tu wymienić wśród innych: Czajkowskiego (Sadyk - Pasza), Chojeckiego (Charles Edmond), Z. Kaczkowskiego, Kościelskiego (Sefer - Pasza), Conrada-Korzeniowskiego itd.

Wszyscy oni wyróżnili się i odznaczyli na szerokim świecie, gdy wyszli z własnego, „ciasnego" — w rozmaitych kierunkach działalności ludzkiej. Odznaczyli się przede wszystkim dla samych siebie, dla własnego pożytku.

Dmowski nie mniej, a pod nie jednym względem więcej uzdolniony od wspomnianych wyżej jednostek, którym ciasno było w naszym świecie, czując jego ciasnotę, poszukiwał świata szerszego inaczej i gdzieindziej niż one, i odnalazł go w tej wizji przyszłej Polski, jaką w duszy własnej wypiastował, i nosił ją w jej głębi przez całe życie. W świecie tej Polski osiadł na stałe, tu znalazł cel swego istnienia, do jego wymagań naginał całe życie swoje, oddając mu bez zastrzeżeń najlepsze siły własne, bez myśli takiego lub innego odszkodowania za ich całkowite zużycie.

Pod tym względem był on swoistym „człowiekiem" osobliwym", rzadkim — jakich ten gatunek ludzki nie często podobnych wydawał. Z dawniejszych — ponieważ tu chodzi o polityka — był takim Kamil Cavour, dzisiaj podobnym jest Ch. Maurras we Francji, a Salazar w Portugalii.

Dmowski jest im pokrewny nie tylko wielkim talentem politycznym, lecz nadto przede wszystkim charakterem swoim, mianowicie stałością w dążeniu do celu, duchem ciągłości oraz wolą długoterminową — że się tak wyrażę — wspartą o mocny system umysłowy.

I stąd to, z takiej jego indywidualności wyjątkowej, rodzą się jego czyny, zarówno w dziedzinie myślenia politycznego, mającego sprawy Polski na widoku, jak i te, których w praktyce politycznej dla niej dokonał, w momencie decydującym o jej bycie. Dzieło jego, aczkolwiek urzeczywistnione nie w pełni przez niego pomyślanej— odpowiada wielkości jego postaci. W jej złożonym składzie duchowym zaznacza się wybitnie pierwiastek moralny.

Ogół ludzi w swej pracy publicznej, nawet gdy jest oddany sumiennie, z poczucia obowiązku, pełni swą służbę jeszcze z rozmaitych względów czysto osobistych, jak: nadzieja awansu rozmaite potrzeby życiowe, wreszcie z obawy odpowiedzialności za czyny swoje przed instytucjami powołanymi do oceny.

Roman Dmowski, pełniąc swoją wielką służbę narodową z wyższego nakazu swej duszy, wolny był w swoim działaniu od tego rodzaju osobistych względów, co zaś do odpowiedzialności, to odczuwał ją tylko przed trybunałem własnego sumienia.

Na nim oparty, mocny poczuciem spełnionego obowiązku, mógł z pogodnych wyżyn własnego ducha spoglądać na sprawowane nad nim sądy współczesności.

Miał prawo być pewnym siebie oraz znaczenia tego, co dla swego narodu osiągnął. Pewny mógł być, że celu życia swego nie chybił i z przeznaczeniem jego się nie rozminął; że miało ono swój sens głęboki i posłużyło innym do uświadomienia im kierunku oraz celu ich własnego istnienia.

Gdy odszedł, dały temu najwymowniejsze świadectwo nie zliczone rzesze, co go odprowadzały na wieczny spoczynek; te mnogie serca, co czuły wówczas, i wciąż czuć nie przestają, że z nim zeszła do grobu cząstka świadomości i cząstka sumienia każdego z nich.

Nagrody żadnej nie pożądał, bo dla niego było nią to, co wyraził w ten sposób: „Bóg mi dał to szczęście, że widzę inną Polskę, że umrę w innej, niż ta zdeptana, zhańbiona i uciskana, ze strachem w przyszłość patrząca, w której się urodziłem".

Jeśli jednak mowa o nagrodzie jako wdzięczności ludzkiej, to było nią to bezprzykładne „pospolite ruszenie" serc z całej Polski, przez zgon jego wywołane.

Na trumnę Romana Dmowskiego, jak najpiękniejsze kwiaty, spadały wspaniałe tytuły i pochwały; wszystkie słuszne i zasłużone. To prawda ,ale jest On tej miary postacią, jakiej wyjątkowość wyrazić mogą najlepiej słowa, wyryte na grobowcu wielkiego polityka-myśliciela Rzplitej Florenckiej w kościele Canta Croce:

„Tanto Nomini nullum par elogium". **Wł. Jabłonowski**

Premier Daladier zapewnia świat:
Francja w pierwszym szeregu mocarstw
które przeszkodzą dążeniom do hegemonii w Europie

PARYŻ, (ATE.) W doniosłej mowie, wygłoszonej w niedzielę na zebraniu komitetu wykonawczego partii radykalno - socjalistycznej, **premier Daladier ostrzegał raz jeszcze państwa osi, że Francja nie dopuści do żadnych zamachów w Europie.**

Oświadczył on w szczególności. „**Nie godzimy się na agresje, nie godzimy się na tyranię autarchiczną, nie godzimy się na fanatyzm ideologiczny, nie godzimy się na rewindykacje, dotyczące nieodzownej przestrzeni życiowej, nie godzimy się na wszystko, co stanowi gwałt i jest siłą brutalną. Sprzeciw nasz jest sprzeciwem wszystkich narodów, przywiązanych do pokoju i wszystkich ludzi wolnych. Nie ma on innego celu, jak uratowanie pokoju z honorem i niepodległości wszystkich narodów.** Dlatego też zgadzamy się na wszystkie inicjatywy i zamierzenia, podjęte w duchu sprawiedliwym i konstruktywnym. Zgadzamy się na wszystkie wysiłki, zmierzające do porozumienia i lojalnej współpracy. Zgadzamy się na to wszystko, co może doprowadzić do poprawy wymian gospodarczych w świecie i do lepszego rozdziału surowców."

W przemówieniu swym premier Daladier przypomniał, że powiedział już przed tym, iż Europa ma do wyboru współpracę albo dominację. Daladier oświadczył, że rząd francuski będzie czynił wszystkie możliwe wysiłki, aby Europa mogła żyć w spokoju.

„**Jednocześnie jednak chcę zapewnić świat — powiedział premier Daladier — że Francja znajduje się w pierwszym szeregu mocarstw, które przeszkodzą temu, aby Europa została wciągnięta do katastrofy na skutek akcji, zmierzającej do dominacji.**"

Szef rządu w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił, że zarzuty, jakoby polityka francuska dążyła do okrążenia Niemiec, są całkowicie nieuzasadnione.

Premier Daladier wyjaśnił, że Francja starała się wielokrotnie współpracować z państwami totalnymi na co jednak odpowiadano jej zawsze gwałtem, a wszystkie propozycje współpracy zostały odrzucone.

Co się tyczy będących w toku rokowań z Sowietami, to premier Daladier ograniczył się do wyrażenia nadziei, że, jak wszystko na to wskazuje, pertraktacje te doprowadzą do szybkiego zawarcia porozumienia

Pierwszy pomnik
ks. Andrzeja Hlinki

BRATYSŁAWA (PAT). W miejscowości Niżny Szebesz we Wschodniej Słowacji dokonano w tych dniach uroczystego odsłonięcia pierwszego w Słowacji pomnika ks. Andrzeja Hlinki.

Na uroczystość przybył między innymi minister sprawiedliwości dr. Gejza Fritz, który wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając znaczenie jedności w narodzie, będącej warunkiem utrzymania wolności i niepodległości. Nasze państwo — mówił minister Fritz — nie uznaje jednostek, lecz tylko naród słowacki, któremu należy się wszystko, również i życie obywateli. Tego rodzaju orientacja nic podoba się niektórym ludziom, którzy prowadzą agitację antyrządową. Budujemy swoje państwo dla siebie i swego potomstwa w duchu Andrzeja Hlinki na zasadach chrześcijańskich i narodowych i dlatego nikt nie może gorszyć się tym, że z narodowego i politycznego życia wykluczamy żywioły, niechrześcijańskie, które nie potrafiły dostosować się do życia i umysłowości ludu słowackiego.

Jakich „gwarancyj" żądają Sowiety za „obowiązek obrony państw zaatakowanych"

Przemówienie komisarza Mołotowa

MOSKWA (PAT). Na środowym posiedzeniu najwyższej rady, po zatwierdzeniu dekretów, zabrał głos Mołotow, jako komisarz spraw zagranicznych.

Mówca krytykował na wstępie dotychczasową politykę nie interwencji państw demokratycznych, podkreślając, że polityka taka umożliwia państwom agresywnym Niemcom i Włochom dokonanie zaborów w Europie. Monachium było punktem kulminacyjnym polityki nie interwencji, lecz z chwilą gdy Niemcy zajęły Czechy i Kłajpedę, przekonano się, do czego prowadzi polityka niesprzeciwiania się agresorom. **Szczególnie jasno zrozumiano sytuację, gdy Hitler zerwał pakt z Anglią i Polską**, odrzucił pokojowe propozycje Roosevelta i zawarł pakt o charakterze agresywnym z Włochami, skierowany przede wszystkim przeciwko głównym państwom demokratycznym.

Stwierdziwszy zmianę stanowiska państw demokratycznych wobec państw agresywnych, Mołotow powiedział: należy poczekać, by przekonać się, jak istotnie zmiany te są poważne i czy państwa demokratyczne, przeciwstawiając się agresji w jednych punktach Europy, nie zezwolą na agresję in nych. Dopóki sytuacja ta nie wyjaśni się, Związek sowiecki winien postępować ostrożnie. Zawarcie paktu angielsko - polskiego wniosło poważną zmianę do sytuacji międzynarodowej. W związku z tymi paktami — mówił Mołotow — stwierdzić należy dążenie do wciągnięcia ZSRR do frontu państw, usposobionych pokojowo, celem zahamowania agresji. Zdaniem ZSRR dążenia te idą po linii interesów większości państw europejskich. Na propozycję Anglii i Francji Związek sowiecki nawiązał w połowie kwietnia rokowania z wymienionymi państwami celem utworzenia frontu państw pokojowych. By jednak front taki mógł być stworzony, **konieczny jest pakt o wzajemnej pomocy między ZSRR a Anglią i Francją i udzielenie gwarancji dla wszystkich państw, graniczących ze Związkiem sowieckim oraz udzielenie efektywnej pomocy ZSRR, gdyby ten zmuszony był wystąpić w obronie tych państw.** Jest to opinia rządu sowieckiego — mówił Mołotow. Opinii tej ZSRR nikomu nie narzuca, lecz jest przekonany, że odpowiada ona opinii większości państw europejskich. Porozumienie zawarte na zasadzie wzajemności i równych obowiązków miałoby charakter obronny. Ten punkt widzenia **nie znalazł jeszcze całkowitego zrozumienia.**

Anglia i Francja pozostawiły jako sprawę otwartą okazanie pomocy ZSRR w razie zaatakowania go, jak również okazanie pomocy ZSRR, gdyby ten został zmuszony do wystąpienia w obronie państw, graniczących z nim, a nie mających gwarancyj angielskich.

Ostatnio — stwierdził Mołotow — **Anglia i Francja przyjęły zasadę wzajemności, lecz obsadziły ją takimi omówieniami, iż faktycznie może stać się ona fikcją.** Co się tyczy drugiego punktu widzenia rządu sowieckiego, to nie zaszły żadne zmiany. **W takich warunkach ZSRR nie może brać na siebie obowiązku obrony państw zaatakowanych, jeśli nie otrzyma odpowiednich gwarancyj.**

Prowadząc rokowania z Anglią i Francją — mówił dalej Mołotow — **ZSRR nie zamierza wyrzekać się stosunków gospodarczych z takimi państwami, jak Niemcy i Włochy.** Przed kilku tygodniami rząd niemiecki miał wysłać do Moskwy delegację handlową pod przewodnictwem p. Schmurre, lecz następnie zdecydował się tę misję powierzyć ambasadorowi Schlenburgowi. Rokowania z ambasadorem Schlenburgiem zostały zerwane z powodu rozbieżności zdań, więc nie jest wykluczone, że mogą być one ponownie nawiązane.

W stosunkach z Polską — mówił Mołotow — należy podkreślić ogólne polepszenie. Stosunki z zaprzyjaźnioną Turcją rozwijają się normalnie, a ostatnia wizyta Potemkina w Ankarze miała duże znaczenie polityczne.

Po omówieniu sprawy wysp Alandzkich w duchu i w sensie ostatnich artykułów na ten temat w „Izwiestiach" i w „Prawdzie", Mołotow przeszedł do omówienia stosunków z Japonią, oświadczając, że groźby pod adresem ZSRR nie odniosą żadnego skutku. Ostrzegł on zupełnie wyraźnie Japonię przed prowokowaniem incydentów granicznych zarówno na rubieżach ZSRR, jak i republiki mongolskiej, zaznaczając, że w myśl paktu sowiecko - mongolskiego Związek sowiecki będzie bronił granic Mongolii z taką samą stanowczością, jak i granic własnych.

Co się tyczy Chin, to Związek sowiecki będzie okazywał pomoc narodowi chińskiemu.

Gdańsk odbiera debit pismom polskim

GDAŃSK, (ATE.) Władze administracyjne gdańskie odebrały dziś debit następującym pismom polskim: „Słowo Pomorskie", „Ekspress Ilustrowany i „Kurier Polski". Razem więc odebrano dotychczas debit 10 pismom polskim.

Zwalnianie robotników Czechów

BOGUMIN (PAT). Germanizacja witkowickich zakładów górniczych postępuje szybko naprzód. Przeciętnie 80 robotników czeskich dziennie otrzymuje zwolnienie, a na ich miejsce przyjmuje się Niemców.

W kawiarni „Feniks" w Morawskiej Ostrawie odbyło się zebranie zainicjowane przez przedsiębiorstwa „Bergbau A. G. und Salzgueter", na które inżynierowie i robotnicy czescy w liczbie 90 otrzymali zaproszenie z podpisem wicedyrektora tych zakładów. Na zebraniu przewodniczył Niemiec inż. Riesner, b. pracownik Witkowickich Zakładów, który przed trzema miesiącami wyjechał do Rzeszy. Inż. Riesner agitował, aby inżynierowie i wykwalifikowani robotnicy narodowości czeskiej, zatrudnieni w Zakładach Witkowickich, dobrowolnie przenieśli się z Witkowic do Salzgueter, gdzie buduje się wielkie zakłady przemysłowe, przy czym zachęcał obietnicami wyższych zarobków. Inżynierowie i robotnicy nie przyjęli jednak oferty, na skutek czego 40 z nich straciło natychmiast pracę.

Po tej odmowie inż. Riesner zdenerwowany niepowodzeniem stracił panowanie nad sobą i począł z kolei grozić, oświadczając, że jest on przed stawicielem „Frontu pracy" i z jego polecenia przybył z propozycjami do Morawskiej Ostrawy. W końcu uniesiony oświadczył, że inżynierowie i robotnicy czescy czy będą chcieli czy nie, muszą jednak Witkowice opuścić.

Wyeliminowanie języka czeskiego zadaniem urzędników niemieckich w „protektoracie"

BERLIN (PAT). Teren czeski jest nadal hermetycznie oddzielony od Rzeszy. Wszelkie starania o uzyskanie pozwolenia na wyjazd do Pragi na trafiają na olbrzymie trudności. O nastrojach ludności w stosunku do okupujących wojsk niemieckich świadczą jedynie skąpe wiadomości, wychodzące na jaw dzięki niedyskrecjom osób, wracających z Pragi.

Wydany zosał komunikat urzędowy, donoszący iż kanclerz Hitler przyjął na dłuższej konferencji protektora Czech i Moraw barona von Neuratha. Równocześnie nadchodzą z terenu protektoratu wiadomości, że **urzędnikom niemieckim tam pracującym zaleca się traktować Czechów jako Niemców. Zmierza się więc do całkowitego wyeliminowania języka czeskiego, domagając się od wszystkich Czechów władania językiem niemieckim.**

Według obiegających uporczywie pogłosek ze strony rządu Rzeszy spodziewać się należy pewnych zasadniczych pociągnięć, które zmienią prawdopodobnie obecną sytuację prawną protektoratu.

PRAGA (PAT.) Władze niemieckie skonfiskowały wszelki sprzęt techniczny, będący własnością czeskiego aeroklubu w tym 32 samoloty. Działalność klubu została w ten sposób całkowicie powstrzymana.

PRAGA, (PAT.) Komitet wspólnoty narodowej na odbytym posiedzeniu postanowił wziął decyzję przedłożenia kompetentnym czynnikom niemieckim żądania, aby wydany przez Niemców zakaz organizowania i urządzania zgromadzeń publicznych został odwołany.

Komitet stwierdził, że zakaz zgromadzeń uniemożliwia przeprowadzenie konsolidacji społeczeństwa czeskiego i naraża podstawowe zasady organizacji czeskiego życia narodowego.

Toronto z bojkotem towarów niemieckich

Akcja bojkotowa towarów niemieckich w Kanadzie rozszerza się coraz bardziej. M. in. miasto Toronto **wystąpiło ostatnio oficjalnie przeciw zakupywaniu towarów niemieckich.** Podobne wnioski wpłynęły też do innych rad miejskich w Kanadzie.

Zwraca uwagę fakt specjalnej propagandy antyniemieckiej. Były mianowicie **próby naklejania specjalnych znaczków na listy, zwalczających towary niemieckie.**

400.000.000 franków uchwalono w plebiscycie Szwajcarii na dozbrojenie kraju

BAZYLEA (ATE.) W wyniku odbytego w niedzielę w Szwajcarii plebiscytu ludowego nad projektem rządowym w sprawie dostarczenia pracy i w sprawie obrony kraju, projekt ten został przygniatającą większością przyjęty. Za projektem oddano 444.000 głosów przeciw 198.000, przy czym na ogólną liczbę 25 kantonów tylko w trzech większość głosujących wypowiedziała się przeciw projektowi.

Projekt rządowy przewiduje udzielenie specjalnych kredytów dla dostarczenia pracy i obrony kraju w wysokości globalnej 400 milionów franków szwajcarskich, dla których pokrycia nałożony zostanie nadzwyczajny podatek obrotowy na przedsiębiorstwa handlowe których obrót roczny przekracza 200.000 fr. Jak również zużyta będzie część zysku osiągniętego przez Szwajcarski Bank Narodowy wskutek dewaluacji franka w r. 1936.

Niemcy-katolicy w Łodzi domagają się rozwiązania Verband Deutsche Katoliken

ŁÓDŹ (PAT). W Konstantynowie pow. łódzkiego grupa katolików mówiących po niemiecku, zrzeszona w oddziale Verband Deutsche Katoliken in Polen zwróciła się z pismem do starostwa łódzkiego, w którym prosi o rozwiązanie tej organizacji, wskazując na to, iż centrala jej znajduje się w Katowicach, uprawia systematyczną akcję hakatystyczno - hitlerowską, wrogą Polsce, oni zaś, jako dobrzy Polacy, mają dobro Polski na względzie i dla niej tylko chcą pracować.

W Konstantynowie katolicy niemieccy grupowali się do roku ubiegłego w stowarzyszeniu „Cecylia" dopiero w roku 1938 niejaki p. Slapa założył filię stowarzyszenia katolickiego „Verband Deutscher Katoliken", pod którego przykrywką prowadził akcję wrogą Polsce. Na tle tej akcji doszło pomiędzy obu grupami Niemców, zwolenników hitleryzmu i lojalnych, do awantury i bójki zlikwidowanej przez policję. Miało to miejsce przed dwoma tygodniami.

Złóż ofiarę na F.O.N.

Władze gdańskie odpowiedzialne za wypadki w Kalthof

GDAŃSK (PAT.) Komisarz generalny R. P. minister Chodacki wystosował do prezydenta senatu Greisera pismo, w którym stwierdza, że **pełną odpowiedzialność za wypadki w Kalthof ponoszą władze gdańskie, które pomimo kilkakrotnej interwencji komisarza generalnego nie przedsięwzięły żadnych kroków dla zapobieżenia przestępczej działalności mącicieli ładu i porządku publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta.**

Rząd polski nie dopatruje się żadnych uchybień ze strony urzędników polskich pp. Perkowskiego, Świdy i dr. Schillera i stwierdza, że do jego wyłącznej dyspozycji należy ocena, czy pewni urzędnicy polscy w Gdańsku powinni być stąd odwołani, czy też nie; rząd polski nie może dopuścić, by senat miał w tej mierze formułować jakiekolwiek żądania. Jeśli senat istotnie gotów jest do usunięcia napreżenia, komisarz generalny gotów jest przystąpić do wspólnego omówienia z senatem środków i kroków, któreby się przyczyniły do uzdrowienia wywołanej atmosfery i zapewniły by możliwość normalnej pracy urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta oraz poprawę stosunków między tymi urzędnikami, a władzami gdańskimi.

Braterstwo broni francusko-angielskie!

Przed wyjazdem generalissimusa francuskiego gen. Gamelin do Londynu

PARYŻ (PAT). Prasa paryska komentuje **wiadomość o wyjeździe gen. Gamelin do Londynu. Generalissimus francuski od wtorku będzie prowadził poważne rozmowy.** Podkreśla się w związku z tym ścisłą współpracę sztabów generalnych obu państw. — Pobyt gen. Gamelin w Londynie będzie okazją — pisze „Ere Nouvelle" **zamanifestowania angielsko - francuskiego braterstwa broni, a dla dzieła pokoju będzie wydarzeniem pierwszorzędnego znaczenia.**

NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM: CZUJ DUCH!

PARYŻ, 4 czerwca. W pewnych kołach opinji francuskiej istnieje tendencja dopatrywania się odprężenia w sytuacji na Morzu Śródziemnym, na skutek ewakuacji sił zbrojnych Niemiec i Włoch z Hiszpanii.

Dlatego też utrzymuje się pogląd, że misja marszałka Petain, jako reprezentanta Francji przy rządzie gen Franco odniosła pożądany skutek gdyż według tej opinii rząd hiszpański musi zeskodkować całą energię na zagadnieniu odbudowy kraju, w związku z czym będzie skłonny do prowadzenia pacyfistycznej polityki zagranicznej, zmierzającej do jaknajbardziej rozwiniętej współpracy gospodarczej z innymi państwami.

Pokojowa akcja Watykanu

Jej podłoże i cele

Od pewnego czasu prasa, zwłaszcza angielska, podaje wiadomości o podjętej przez Ojca św. Piusa XII akcji dyplomatycznej, zmierzającej do usunięcia spraw spornych w polityce dzisiejszego świata i ustalenia przez to pokoju. Ponieważ nuncjusze apostolscy, Cortesi w Warszawie, Valeri w Paryżu, Orsenigo w Berchtesgaden i delegat apostolski Godfrey w Londynie, istotnie odwiedzali w ostatnich czasach kierowników polityki mocarstw europejskich, wspomniane notatki prasowe zdają się posiadać dość realne podstawy. Z drugiej jednak strony nieoficjalnie zaprzecza się pogłoskom o pokojowej dyplomatycznej akcji Papieża. Jak się przedstawia sprawa istotnie?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Papież i cały Kościół gorąco pragną utrzymania pokoju. Wynika to zarówno z całej nauki Kościoła, jak i nieustannych nawoływań Papieża, jako Najwyższego Pasterza, do modłów o pokój. Akcja ta jednak obraca się przede wszystkim w dziedzinie moralnej i zmierza do uzyskania interwencji Boskiej, która oświeci umysły, obudzi sumienia, natchnie ludy poczuciem sprawiedliwości i dobrą wolą. Jest to bezwzględnie akcja pokojowa i to akcja bezpośrednia. W stosunkach ludzkich jednak taka akcja wymaga poparcia przez inną jeszcze akcję bezpośrednią, mianowicie akcję interwencji politycznej.

Interwencja polityczna z dwóch może wypływać źródeł: z powagi autorytetu i siły fizycznej. Góruje oczywiście powaga autorytetu moralnego a taki autorytet Stolica Apostolska niewątpliwie posiada, na co dość posiadamy dowodów nie tylko w historii, zarówno czasów dawno ubiegłych, jak i czasów nowszych, ale także w dobie obecnej, gdy autorytet Papieża w zupełności uznawany jest także przez świat protestancki, a nawet niechrześcijański. Autorytet moralny władzy papieskiej był by zatem, zdawałoby się, zupełnie dostatecznym motywem interwencji Papieża w sporach międzynarodowych.

Nie można jednak zapominać, że troska Kościoła o wiernych obejmuje przede wszystkim dziedzinę ducha i dlatego działalność zewnętrzna jego może występować tylko w takiej formie, który w niczym nie naraża posłannictwa zasadniczego. **Dlatego w dyplomacji Stolica Apostolska wystrzega się wszelkich kroków, które by, choćby tylko pozornie, mogły postawić Kościół po jednej ze stron powaśnionych. Stąd wynika, że Stolica Święta w sporach międzynarodowych może być tylko czynnikiem ułatwiającym porozumienie, pośrednikiem a nie prokuratorem lub adwokatem.**

Taką rolę sprawował i sprawuje Kościół od dawna, zarówno, gdy w średniowieczu papieże ogłaszali „treuga Dei", pokój Boży, jak i w czasach naszych, gdy Benedykt XV dążył do zlikwidowania wojny światowej, lub gdy Pius XI określał swe stanowisko w zatargu abisyńskim. Nie jest to zadanie łatwe ani praca wdzięczna. Nieraz słyszy się, że Stolica Apostolska — mimo posiadanego olbrzymiego autorytetu — w sprawie pokoju „nic nie robi". Dopiero po latach badacze archiwów przekonywają się, ile właśnie w tej sprawie robiono i ile pozytywnych wyników osiągnięto.

Podobnie i w czasach obecnych. Dyplomacja watykańska niewątpliwie pracuje i w pracy swej nie ustaje. Śle memoranda, odbywa konferencje, prostuje drogi, przekonuje i namawia, nie czyni tego jednak w formie narzucającej jej zdanie. Ideą bowiem zasadniczą Kościoła jest sprowadzenie pokoju trwałego, a takiego pokoju nie osiągnie się, jeśli nie będzie dobrej woli wśród prowadzących spór, jeśli pokoju nie będzie w duszach. Gdy zjawi się wreszcie dobra wola i gdy pokój będzie w sercach, pokój zewnętrzny polityczny sam przyjdzie. Nikt go nie podyktuje, nikt go nie narzuci, ani nie wymusi. A takiego właśnie pokoju pragnie Kościół, o taki pokój zaleca Ojciec święty modlić się wszystkim w wielkiej pokojowej krucjacie modlitwy, takiemu pokojowi torują drogę zabiegi nuncjuszów apostolskich.

Opanowanie życia gospodarczego na Litwie przez Żydów

KOWNO, (ATE.) Litewskie sfery gospodarcze z wyraźnym niezadowoleniem wskazują na całkowite opanowanie większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych Litwy przez Żydów, którzy w wypadkach tych zazwyczaj pozyskują na figuranta kogoś z wybitnych Litwinów.

Ostatnio szereg dzienników litewskich zdemaskowało kulisy handlu lnem. Z relacji prasy litewskiej wynika, że cały eksport lnu oraz wszystkie fabryki przetworów lnianych w Litwie znajdują się w rękach Żydów.

Komuniści w wojnie hiszpańskiej

Świętokradztwo, zbrodnie, tortury i zniszczenie

O. Ledit T.J., wydawca propagandowego czasopisma anty komunistycznego „Lettres de Rome", wygłosił ostatnio w Rzymie odczyt o roli komunizmu w hiszpańskiej wojnie domowej. O. Ledit powrócił niedawno z Hiszpanii, gdzie zbierał materiały, dotyczące propagandy komunistycznej. Stanowią one bogatą bibliotekę, obejmującą książki, pisma, odezwy itp. utrzymane wszystkie w stylu wybitnie bolszewickim.

Propaganda komunistyczna prowadzoną była w Hiszpanii niezmiernie intensywnie. Rozciągała się ona ponad to także i na zagranicę, umożliwiając tworzenie brygad międzynarodowych i organizowanie ze strony bardzo wielu krajów akcji żywnościowej i wszelkiej innej pomocy dla czerwonej Hiszpanii. W popieraniu oporu czerwonych brały udział ogółem 53 narody, dla których wydawano specjalne pisma żołnierskie w obcych językach, m. in. i w polskim. **Propaganda oparta była przede wszystkim na kłamstwie, szczególnie zaś ohydna była ta, którą prowadzono, nadużywając dzieci wysyłanych do Rosji i Meksyku.**

Po oswobodzeniu Madrytu stwierdzono istnienie obozów koncentracyjnych dla d z i e c i gdzie zmuszano je do pracy od świtu do późnej nocy, żywiąc bardzo skąpo i prawie nie odziewając, wskutek czego umarło tam około 700 dzieci. W propagandzie zagranicznej posługiwano się środkami jeszcze bardziej bezczelnymi, posuwając się nawet do wysłania trzech suspendowanych księży na kongres eucharystyczny w Budapeszcie, aby tam uprawiali propagandę na rzecz czerwonej Hiszpanii. W barcelońskim biurze propagandowym wydawano redagowany przez zasuspendowanego kapłana „Katolicki biuletyn informacyjny" obok takich samych biuletynów przeznaczonych dla protestantów i masonerii.

Mimo olbrzymich ilości żywności, otrzymywanych z zagranicy, czerwoni wygłodzili Hiszpanię. Zwykła dzienna racja żywności w Madrycie wynosiła 100 gramów chleba i 100 gramów soczewicy. W przeciwieństwie do tego mówca opisuje wspaniałą organizację pomocy społecznej armii narodowej t. zw. „auxilio social", która cudów dokonała, zaopatrując w żywność w ciągu kilku dni trzecią część terytorium. Pozostałe w skutku po wojnie domowej urazy i nienawiści rychło zostały usunięte, bowiem Hiszpania narodowa i czerwonych potraktowała szlachetnie, jak braci.

Z kolei mówca zwrócił uwagę na dokonane przez czerwonych profanacje i stosowane tortury, udokumentowane fotografiami i wyraził zdumienie, że mogą istnieć katolicy, którzy uporczywie wierzyli, iż czerwoni w Hiszpanii byli demokratami, choć jedyne epitafium, jaki pozostawiła czerwona Hiszpania, to zniszczenie, świętokradztwo, wymyślne tortury, głód, zbrodnia, ruina wielkich prowincyj.

Kończąc, Ledit wysławiał generała Franco, odnowiciela dawnej sławy Hiszpanii katolickiej, mocnego jak szpada toledańska, pobożnego jak dziecię wielkodusznego i łagodnego, gdyż jego akty sprawiedliwości w większej części były aktami przebaczenia i miłosierdzia. Przypomniał wreszcie, jak generał Franco, otrzymując w dniach ubiegłych z rąk prymasa Hiszpanii miecz zwycięstwa i oddając go w służbę Bogu, wygłosił wzruszające przemówienie, jedno z tych najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek znalazło się na ustach rycerzy chrześcijańskich.

Niszczenie dorobku Polski

Hrabykowy organ „Kurier Poranny" nadal napełnia Polskę wrzaskiem „o sprawie p. Witosa".

„Kampania w sprawie Witosa — stwierdza główna podpora organu — jak to słusznie już stwierdzono — ma dlatego zasadnicze znaczenie i będzie doprowadzona do końca z całą bezwzględnością i twardą konsekwencją, choćby wszystkie partie chciały poruszyć niebo i ziemię, aby sprawie urwać łeb".

P. Hrabyk stanowczo za dobrze myśli o sobie, jeżeli jest przekonany, że jego wrzaskliwość skłoni kogokolwiek do ujadania się z nim. Nie był nam Wincenty Witos ani bratem ani swatem, ani jest nim dzisiaj, nieraz jeszcze przyjdzie nam zetrzeć się z nim. Czy dlatego mamy jednak zapomnieć o dystansie, jaki dzieli Wincentego Witosa... od Klaudiusza Hrabyka. P. Hrabykowi warto by przypomnieć, ażeby sobie ten dystans nieco uprzytomnił, a na pewno i oprzytomniałby trochę z zacietrzewienia. Nam się wydaje — a pogląd ten jest ogólny w Polsce, że ten dystans broni Witosa dostatecznie przed p. Hrabykiem i wszystkimi jemu podobnymi „opatrznościowymi postaciami". Dlatego to — powtarzamy — w obronie Witosa nikt w Polsce stawać nie potrzebuje, bo samo odezwanie się p. Hrabyka wystarczy, by „sprawa p. Witosa" uznana została za „wybryk p. Hrabyka". na którego roztrząsanie opinii polskiej naprawdę już zbrakło cierpliwości.

W dniu wczorajszym okazało się jednak, że nie o p. Witosa chodzi autorowi napaści w „Kurierze Porannym". W wczorajszym wydaniu tego pisma (nr. 153 z dn. 5 bm.) wylazło szydło z worka tajemnych zamiarów.

W polemice z uwagami „Warsz. Dziennika Narodowego" (z dn. 4 bm.), kiedy to stwierdziliśmy, że politykom niemieckim zależało nie tyle „na zmianach w Polsce" ile na „trwałości sytuacji w Polsce" — otóż w polemice z nami p. Hrabyk posunął się do niebywałego zarzutu przeciw wszystkim opozycyjnym stronnictwom polskim. Pisze on mianowicie:

„Cała bowiem bezsilna wściekłość prasy partyjnej na tle sprawy p. Witosa wynika właśnie z tego powodu, że jeżeli zostanie stwierdzona (a mamy nadzieję, że stwierdzona będzie), próba podjęta przez koła niemieckie w stosunku do p. Witosa, zdążająca do przeprowadzenia zmian w Polsce przy pomocy ludzi wrogich dzisiejszemu regime'owi, to misterna i przez całe lata budowana akcja wszystkich partyj zmierzająca do „zasadniczych zmian" zostanie zdyskredytowana.

Okaże się bowiem, że na „zasadnicze zmiany" w Polsce liczą obecnie także Niemcy".

Powiedziano tu, że Niemcy liczą na stronnictwa opozycyjne jako na narzędzie swej polityki i że dlatego działalność (i istnienie) stronnictw opozycyjnych „zostanie zdyskredytowana" — to znaczy, iż zostanie bodaj że uznana za antypaństwową i zdradziecką.

Pozostawić należy władzom partyjnym autora tych niesłychanych insynuacyj decyzję, czy nadal zamierzają tolerować postępowanie swego publicystycznego pupila. Można zrozumieć, że tego rodzaju gatunek publicystów jest władzom partyjnym p. Hrabyka potrzebny. rodzi się jednak zarazem pytanie, czy wolno mu popuszczać swobody w szkalowaniu w takiej chwili jak obecna.

Władze partyjne p. Hrabyka winny ustalić w swej taktyce, czy chcą olbrzymio przeważający odłam narodu polskiego, zorganizowany w stronnictwach opozycyjnych, uważać za zdyskredytowany w obliczu Polski i świata, czy też wierzą, że na tę olbrzymią większość opinii polskiej, opozycyjnej, Polska może liczyć w bliskiej lub dalszej potrzebie.

Nam się wydaje, że Gestapo pilniej śledzi to co wypisuje bez przeszkód p. Hrabyk we wczorajszym wydaniu „Kuriera Porannego" — aniżeli jego kampanię przeciw Witosowi. Jeżeli propaganda niemiecka nie omieszka wykorzystać tego siania zamętu o Polsce na niemieckim terenie wewnętrz. i na zagranicz., by osłabić wiarę w spoistość opinii polskiej w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego zarówno przed Niemcami i całym światem — to wina za ewentualne fatalne następstwa spadnie nie tylko na p. Hrabyka, lecz i na jego czynniki partyjne, które — albo go nie pilnują, lub świadomie pozwalając mu działać — wyrażają swą zgodę na te szaleńcze wykolejenia.

Dużo ostatnio nakłada się na dziennikarstwo polskie i polskie stronnictwa polityczne obowiązków przestrzegania zasady zgody narodowej, dobrej propagandy, hamowania namiętności politycznej. Cóż to wszystko znaczy, jeżeli duży dorobek wewnętrzny Polski można pogardliwie zniweczyć jednym pociągnięciem pióra.

Sztorm

na polskim morzu

KARWIA, (PAT.) Na morzu polskim utrzymuje się stan sztormowy, przy silnym wietrze północno - zachodnim.

Burzliwy stan spowodował zaprzestanie poszukiwań zwłok czterech nieszczęśliwych rybaków z Karwi Bizewskiego, Parchema, Felknera i Widbrota, którzy, jak donosiliśmy, utonęli na wysokości karwieńskich błot. Mniejsze statki zagraniczne, jakie płynęły z towarami, na skutek sztormowego stanu morza, zawinęły do portu we Władysławowie. M. in. wpłynęły tam dwa statki holenderskie oraz 2 statki niemiecki i duński. Sztorm najdotkliwiej odczuwać się daje na wysokości Rozewia.

Pałac arcybiskupi

siedzibą partii

WIEDEŃ (PAT). W czwartek odbyło się w Salzburgu uroczyste zajęcie przez władze partyjne tutejszego pałacu arcybiskupiego, do którego władze te zgłosiły swoje pretensje przed kilku tygodniami.

Pałac ten został oddany obecnie formacji S. S. Z okazji tej wygłosił mowę Gauleiter Reiner, w której powiedział: „Z przekazaniem tego pałacu arcybiskupiego formacjom S. S. znika znowu część potęgi światowej Kościoła, który tak często działał na szkodę narodu". Na pałacu arcybiskupim zawieszono flagę ze swastyką.

Arcybiskup zalzburski dr. Weitz, któremu władze partyjne podczas jego nieobecności zajęły mieszkanie, pozostawiając mu do dyspozycji tylko trzy pokoje, zrezygnował obecnie z powrotu do swego mieszkania.

Ambasador Raczyński

u premiera Chamberlaina

LONDYN (PAT.) Ambasador Raczyński odwiedził lorda Halifaxa a następnie w towarzystwie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych udał się do domu premiera. Premier Chamberlain odbył z ambasadorem polskim dłuższą rozmowę.

Zjazd walny delegatek N. O. K.

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Warszawie w sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego walne zebranie delegatek Narodowej Organizacji Kobiet. Poprzedziło je nabożeństwo w kościele św. Anny, w którym delegatki z całego kraju wzięły udział. Nabożeństwo odprawił ks. rektor Detkens, wygłaszając po mszy św. kazanie od ołtarza.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 11 min. 30. Zagaiła je i przewodniczyła następnie zebraniu prezeska N. O. K., p. Józefa Szebeko, wzywając zebranych do uczczenia pamięci zmarłego papieża Piusa XI i śp. Romana Dmowskiego.

Z kolei przemówił ks. Krygier, podkreślając łączność idei narodowej z katolicyzmem, po czym referat ideowy wygłosiła p. J. Szebeko.

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEJ N. O. K. — B. SEN. J. SZEBEKO

Czy mogłyśmy przypuszczać, że w 20 lat po zwycięskim zakończeniu zapasów naszych z bolszewikami, stać będziemy znów w przededniu walki o granice rozbudowującego się naszego państwa, o utrzymanie jego mocarstwowego stanowiska? Bo tak jest. Grozi nam wróg podstępny i silny, zaślepiony powodzeniami, jakie osiągnął, dzięki zbytniej ufności narodów, które go tak niedawno pokonały i niestety tak rycersko i niepraktycznie zwycięstwo swoje wyzyskały.

Ulękli się wroga tego niektórzy i ulegli przemocy, wyżej nad niepodległość ceniąc spokój i dobrobyt materialny .Dokonawszy na nich rabunków, ku naszej ziemi zwrócił się wróg, który dla wprowadzenia nas w błąd, zawarł z nami przed laty 10-letni pakt o nieagresji, dziś pogwałcony. Wierzył, że i z nami pójdzie mu równie łatwo. Ale się srodze zawiódł. Minęły czasy naszej słabości, naszej niezgody, naszej karygodnej i tak ciężko odpokutowanej bierności.

Sama wzmianka o zaborczych zamiarach wroga, wywołała w narodzie, we wszystkich jego warstwach, w każdym zakątku naszego państwa — wstrząs, wstrząs błogosławiony, odrodzeńczy. Rycerskie tradycje przeszłych pokoleń odżyły, gwałtownym ogniem zapłonęła miłość Ojczyzny i na całej przestrzeni polskiej ziemi jeden rozległ się głos: — Krew wszystkich synów naszych popłynie, domy nasze i majątki będą może w niwecz obrócone, ale ziemi naszej nie dostaniecie ani piędzi. Jesteśmy gotowi, czekamy! Czekamy w spokoju ufni w Opatrzność Bożą, w moc naszej armii, w niezłomną wolę Narodu, w jego gotowość do ofiar, w jego wiarę zwycięstwa.

W takiej oto chwili dziś żyjemy i usprawiedliwioną dumą wzbierają nasze serca, żeśmy jej doczekały, że nam — kobietom czynny w niej udział, przypadnie .

×

W wielkiej zatem chwili przyszło nam dziś obradować i kreślić plany na bliską przyszłość, która oby była zadatkiem dalszej, trwałej i przez nikogo nie zagrożonej przyszłości. Staniemy po chwili przed wami, szanowne panie, ze sprawozdaniem z prac naszych dokonanych w ub. r., prac mrówczych, znojnych i trudnych. Powołane do zadań dla polityki i przyszłości podstawowych musiałyśmy śledzić zatem, aby nie zagasło wzniecone przez nas ognisko, by we wszystkich dzielnicach kraju, we wszystkich warstwach mieszkańców, coraz szersze kręgi obejmowała narodowa racja stanu, coraz uparciej wwiercała się w mózgi, coraz goręcej rozpalała serca, by odnieść można było zwycięstwo nad wszystkim, co nie jest rdzennie polskie, niezwiązane z wielką naszą przeszłością.

To było nasze główne podstawowe zadanie. W braterskim porozumieniu z wielkim obozem narodowym i jego poczynaniami przyczyniamy się do wzrostu nacjonalizmu, który żadnemu narodowi nie broni rozwijać właściwych mu cech na własnym terenie, broniąc zarazem pierwszeństwa Polaków, jego praw, jego interesów, jego po przodkach odziedziczonych tradycji.

Musi w takim nacjonalizmie być siła atrakcyjna, skoro obóz tak dalece przeciwny naszej ideologii, posuwający się czasem nawet do oskarżania nas o antypaństwowość, dziś w ślad za nami podąża, naszymi hasłami się posługuje i swoje poczynania na wzór naszych narodowymi nazywa.

W obecnej chwili skutkiem zwrotu na terenie międzynarodowym, praca nasza musiała się znów rozszerzyć W obliczu grożącego niebezpieczeństwa wszyscy obywatele kraju — a dziś płeć różnicy nie stanowi — są do obrony kraju powołani: Różną jedynie jest praca na każdą jednostkę lub grupę nałożona, ale obowiązująca wszystkich.

Kobiety doceniając wagę zadań, które na siebie biorą, a do których nie są całkowicie przygotowane — z bezprzykładną gorliwością zabrały się do uzupełnienia lub pozyskania wiadomości z dziedziny ratownictwa, pielęgnowania rannych, obrony przeciwgazowej, przeciwpożarowej i gospodarstwa. Na terenie wielu organizacji kobiecych pod kierunkiem instruktorów i lekarzy zaczęły powstawać kursy, na które napływ jest tak wielki, że tych instruktorów czasem brak.

Kształcą się na nich i starsze i młodsze kobiety, a wszystkie dla uzyskania świadectw muszą podlegać egzaminowi. W sprawozdaniu ogólnym posłyszą Panie o szczegółach prac N. O. K. dla wojska, prowadzonych w porozumieniu z P. C. K. i L.'O. P. P. Podkreślić muszę z naciskiem, że te nasze tak pierwszorzędnej wagi prace nie mogą hamować wysiłków podejmowanych dotąd na innym terenie zawsze z myślą o podstawowym narodowym naszym obowiązku.

Bo jeśli dzieci ubogie w świetlicach naszych gromadzimy, to dlatego, żeby odsłaniając przed nimi piękno naszej mowy i wielkie obrazy naszych dziejów, wychować z nich patriotycznych obywateli. Jeśli matki ich nadmiarem trosk i pracy przeciążone pociągamy do nas, to dlatego, by je w katolickim i polskim duchu uświadomić, by podkreślić siostrzany stosunek wszystkich kobiet polskich, wszystkich warstw, by pracą i kredytem bezprocentowych kas naszych przyjść im z pomocą. W Małopolsce Wschodniej dzieci polskie, w ruskim otoczeniu żyjące, ginęły dla polskości i rzymsk.-katolicyzmu a N.O.K. w urządzanych przez się półkoloniach z takich nijakich, nieświadomych swojej narodowej przynależności urabia Polaków, żądnych mowy i pieśni polskiej.

Takiej pracy narodowego obozu, a więc i naszej zawdzięczać należy zrozumienie konieczności uniezależnienia się od przewagi handlowej żydostwa, od pośrednictwa i wyzysku i powstawanie w całym kraju i również przy naszej organizacji kas bezprocentowych, ubogich w porównaniu z zasilanymi z Ameryki kasami żydowskimi, ale dającymi też możność zakładania drobnych polskich warsztatów pracy.

Takich zadań nam poniechać nie wolno, bo to są pierwsze zalążki nacjonalizmu, które — w dziecięce lub ciemne umysły zasiewane — wzrastają potem bujnie i wydają owoce. Przejmijmy się myślą, że niema tak drobnej pracy dokonanej dla Ojczyzny, któraby nie mogła okazać się dla niej użyteczną.

Zapytał niegdyś pewien cudzoziemiec Francuza:

— Cóż wy teraz we Francji robicie?

Odpowiedź brzmiała:

— Dalej prowadzimy historię Francji.

Tak jest: każdy naród, każde jego pokolenie w wielorakich przez siebie stworzonych lub narzuconych mu okolicznościach dalej przędzie nić swoich przeznaczeń. W poziomych codziennych wypadkach cieniutka nić — byle się nie przerwała — utrwala także przeszłość i buduje przyszłość, w wielkości wydarzeń przejawia się wielkość historii każdego narodu. W takich chwilach okupuje się własne błędy, nawet przewiny minionych pokoleń i utrwala się granitowe podstawy przyszłości, która powinna być wielka.

Niechaj hasłem naszym dziś będzie: Służyć i w służbie wytrwać!

DALSZY CIĄG OBRAD

Po referacie p. Szebeko sprawozdanie z działalności NOK w roku poprzednim odczytała wiceprzewodnicząca Z. Cichocka. Imieniem Zarządu Głównego S.N. powitał zjazd wiceprezes dr. T. Bielecki, poczem referat polityczny wygłosił prof. dr. Winiarski, kładąc szczególny nacisk na stosunki polsko - niemieckie po wojnie.

Obrady popołudniowe zostały wypełnione referatami dr. Śliwińskiej (na temat prądów, nurtujących wieś polską) i ożywioną dyskusją, w której zabierały głos liczne delegatki, pp. Demelówna, Zdanowska, Stojanowska, Posłowa, Dowmuntowa, Majowa, Kratochwilowa i inne.

REZOLUCJE

Następnie odczytano i uchwalono następujące rezolucje:

Zjazd delegatek Narodowej Organizacji Kobiet w dniu 4 cerwca 1939 r. w Warszawie odbywający się w okresie wzmożonej służby dla Ojczyzny zagrożonej agresją Niemiec, stwierdza, że wypadki dziejowe dwu lat ostatnich wykazały dobitnie słuszność zasad obozu narodowego, uważającego zgodnie z wytycznymi polityki Romana Dmowskiego Niemcy za nieprzejednanego od lat tysiąca wroga narodu polskiego, dążącego do zagrabienia wszelkimi środkami ziem polskich. Wszelkie próby załatwienia spraw polsko - niemieckich przez dwustronne układy między obu państwami, zawierane od r. 1928, doprowadziły jedynie do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w Polsce bez dotrzymania przez Niemcy obowiązujących je w stosunku do polskiej mniejszości w Niemczech postanowień traktatów. Wobec tego, że Niemcy nie dotrzymały zawartych umów, i pierwsze przekreśliły je, wypowiadając bezprawnie przedterminowo pakt o nieagresji, — Zjazd domaga się od rządu polskiego wprowadzenia ponownie w życie i zastosowania w stosunku do Niemców tych wszystkich postanowień o likwidacji mienia niemieckiego w Polsce, które przysługiwały Polsce w okresie przed zawarciem umów z Niemcami tj. przed r. 1928.

×

Zjazd wyraża głębokie przekonanie, że sprawiedliwość dziejowa przywróci narodowi czeskiemu pełną niepodległość, której został zdradziecko pozbawiony, a dzisiejsza jego niewola stanie się wieczystym ostrzeżeniem dla wszystkich narodów. Podkreślając głęboką radość z nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich pomiędzy niepodległym państwem litewskim i Polską, zjazd wyraża przekonanie, że każdy zamach na niepodległość Litwy będzie traktowany, przez Polskę jako bezpośrednie zagrożenie północnej granicy naszego państwa.

Zjazd stwierdza kategoryczny obowiązek dalszej obrony Polski przed zarazą komunizmu i olbrzymią rolę, naszego państwa, jako istotnego znowu — już nie przedmurza — ale bastionu chrześcijaństwa pomiędzy ateistyczną Rosją i neopogańskimi Niemcami. Jednocześnie zjazd uważa, że w zakresie wzajemnych stosunków międzynarodowych, kwestja ustroju wewnętrznego Rosji nie może być przeszkodą w stosunkach gospodarczych i politycznych polsko - rosyjskich, leżących w interesie obu państw.

Zjazd NOK gromadzący w swych szeregach wszystkie warstwy narodu głosami delegatek ze wszystkich okolic kraju stwierdza, że czasy obecne wymagają w całej pełni duchowego zjednoczenia Narodu, wyrażającego się w rządzie realizującym w życiu państwa ideały katolickie i narodowe

Grożące niebezpieczeństwo niemieckie wymaga powołania do walki czynnej wszystkich sił narodu a zwłaszcza tych synów ojczyzny, którzy życiem dowiedli nieustraszonej swej gotowości.

Stwierdzając z dumą gotowość bojową i nieugiętą postawę narodu wobec oczekujących go wysiłków, wymagających poświęcenia mienia i krwi Zjazd Narodowej Organizacji Kobiet — matek, żon i sióstr żołnierzy — z całą świadomością wszystkich cierpień, jakie serca kobiet znieść będą musiały, stwierdza że niema takich ofiar, jakichby Polki nie poniosły dla wolności i niepodległości swojej Ojczyzny. W przekonaniu, że zwycięska wojna przyniesie Polsce ostateczne rozwiązanie nie załatwionych spraw polskich, że Polska, której Bóg powierzył w tych czasach rozbójniczej agresji Niemiec honor Słowiańszczyzny, wraca na dawne swe szlaki dziejowe, przerwane przez rozbiory, — Zjazd postanawia, jako hasło naczelne wszystkich Polek: — Służyć i w służbie wytrwać!

Obrady zakończono odśpiewaniem pieśni Boże coś Polskę i Hymnu Młodych.

Odrodzenie katolicyzmu i polskości Wołynia

Pierwszy zjazd polskiej inteligencji katolickiej w Łucku

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

ŁUCK, w czerwcu

W ub. miesiącu odbył się w Łucku zorganizowany przez Wołyński Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej — I-szy zjazd Polskiej Inteligencji Katolickiej z całego Wołynia przy wydatnej współpracy sekretarza generalnego Instytutu Akcji Katolickiej ks. kan. mgr Władysława Bukowińskiego. Na zjazd przybyło przeszło 400 osób z wszystkich sfer społeczeństwa polskiego, a w tym około 150 osób spoza Łucka.

Otwarcie zjazdu nastąpiło w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego, gdzie obrady zagaił prezes Wol. Diecez. Instytutu Akcji Katolickiej, książę Janusz Radziwiłł. Pasterz diecezji wołyńskiej ks. biskup dr Adolf Szelążek witając pierwszy zjazd polskiej i katolickiej inteligencji z Wołynia udzielił swego błogosławieństwa. Dłuższe przemówienie wygłosił wojewoda wołyński p. Hauke-Nowak, który zapoznał zebranych z zasadniczymi tezami nowej polityki państwowej na Wołyniu, opierających się na założeniu, że — to co niegdyś było polskie i katolickie, musi wrócić do Kościoła rzymsko-katolickiego i polskości. Ponadto z ramienia sądownictwa uczestniczyli prezesi obu sądów okręgowych, p. Lis z Łucka i p. Gajewski z Równego.

Przewodnictwo kolejno spoczywało w rękach ks. Janusza Radziwiłła, szambelana Aleksandra Rostockiego oraz profesora Eugeniusza Chlebowskiego z Równego.

Na całość programu złożyły się niezmiernie interesujące i z uwagą wysłuchane następujące referaty: 1) „Założenia filozoficzne światopoglądu katolickiego" — wygłosił ks. dr Mieczysław Karpiński, wicedyrektor Instytutu Wyższej Kultury Religijnej z Łucka; 2) „Pełnia katolicyzmu w życiu osobistym, zbiorowym i kulturalnym" — wygłosił dr Stefan Świerzyński, docent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, który przeprowadził tezę, że: „im kto jest lepszym katolikiem, tym lepszym jest Polakiem i tym skuteczniej może służyć Ojczyźnie"; 3) „Zagadnienia stosunku obywatela do państwa w świetle nauki katolickiej" — wygłosił dr Henryk Dembiński, profesor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie; 4) „Nauka katolicka wobec współczesnych problemów społeczno-gospodarczych" — wygłosił dr Czesław Strzeszewski, profesor Kat. Uniw. w Lublinie, oraz 5) „Rola, zadania i organizacja polskiej inteligencji na Wołyniu" — wygłosił ks. mgr Władysław Bukowiński, rektor Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Łucku.

W drugim dniu Ziazdu przeprowadzono niezmiernie ciekawą dyskusję, poruszające dodatnie strony i bolączki sytuacji politycznej i katolicyzmu na Wołyniu; domagając się zerwania z biernością, a przejścia do działań intensywniejszych w duchu katolickim i narodowym.

Z natury rzeczy dużo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom rewindykacyjnym, wysuwających się na plan pierwszy akcji katolickiej w związku z czym należy zorganizować dziedziny opieki duchowej, gospodarczej, oświatowej i moralno - religijnej wśród nowonawróconych. Zwrócono również uwagę na zbytnie i szkodliwe przeczulenie w stosunku do polskiego „szowinizmu" który w naszych warunkach stał się siłą ofensywną, pobudzając przez ruch narodowy do odrodzenia polskości na Wołyniu. Jeden z mówców wskazał, że ten polski „szowinizm", którym nieraz się tak przeczulamy, — jednak do tej pory toleruje prawosławną kapliczkę przed sądem okręgowym w Łucku, wystawioną przez zaborcę na pamiątkę stłumienia polskiego powstania w 1863 r.,—a do tej pory także nie rewindykowaliśmy klasztor pobernardyński tuż przy urzędzie wojewódzkim.

Przyjęto następujące wnioski:

P. Kuropatwińskiej z Leduchowa— o ujednostajnienie kalendarza;

p. Galika z Charłup: 1) aby dzieci polskie nie były uczone przez nauczycieli Żydów! i 2) zwiększenia liczby księży na Wołyniu do liczby takiej, aby tylko księża nauczali religii we wszystkich szkołach;

p. Jadwigi Ziajkowej, prezeski wołyńskiego Okręgu Stow. Chrześc. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych: 1) stanowczo zwalczać pisma brukowe jak np. „Karuzela", zatruwające dusze dzieci, a natomiast popierać pisma religijne „Orędowniczek", „Mały Rycerz", a z pism świeckich dla dzieci: „Młody Polak" i „Dzwonki", wydawane przez Stow. Chrześc. Narod. Nauczycieli i 2) aby przy parcelacji i komasacji wydzielić grunta pod budowę nowych kościołów i kaplic oraz na utrzymanie duchowieństwa w nowych placówkach parafialnych;

p. Teleżyńskiej — domagający się od władz administracyjnych przyśpieszenia rewindykacji kościoła pobernadyńskiego w Łucku.

Na zakończenie dyskusji ks. kan. Bukowiński zadania w akcji katolickiej dla inteligencji wołyńskiej podzielił na cztery główne kierunki pracy: 1) społeczeństwo polskie musi także i to pod każdym względem samo więcej nad sobą pracować; 2) rzetelna praca katolicka i polska nad nawróconymi; 3) usilna praca nad ludnością obecnie prawosławną o pochodzeniu i tradycjach polskich; 4) ziednanie ludności prawosławnej garnącej się do Kościoła katolickiego. Podkreślił, że Akcja Katolicka jest ruchem wszechstanowym, odgrywa doniosłą rolę w wychowaniu narodu, a jednocześnie ruch inteligencji katolickiej spełnia rolę pomocniczą, dostarczającą prelegentów i sił instruktorskich.

Utworzono diecezjalny Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej na Wołyniu w skład którego weszły następujące organizacje: Koła Inteligencji Katolickiej w Łucku i Równem, Koło Studiów Katolickich w Krzemieńcu, Bractwo Ziemian Wołynia dla Obrony Wiary i Moralności oraz Sodalicja Mariańska Pań Nauczycielek diecezji łuckiej.

Drugi zjazd projektuje sie na przyszły rok w Krzemieńcu.

W. C. K.

Wszystkie siły przeciw narodowcom...

Ozonowe metody „walki“ wyborczej w Łucku

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego“)

Łuck, w maju.

W poprzedniej korespondencji przedstawiliśmy wyniki wyborów na terenie m. Łucka, w którym to mieście Narodowy Komitet Wyborczy zdobył 5200 głosów i 1 mandat. W warunkach, w których przeprowadzaliśmy ostatnie wybory, zdobycie tej ilości głosów i nawet jednego mandatu nie było bynajmniej zadaniem łatwym, skoro weźmie się pod uwagę, że łucki „Ozon“ całe swoje siły rzucił na walkę... z polskimi narodowcami, o czym zaświadczyć może kilka niżej opisanych przykładów akcji wyborczej.

Przed omówieniem „ozonowych“ metod walki wyborczej pragnęlibyśmy jeszcze poświęcić kilka słów sposobom urzędowania Głównej Komisji Wyborczej. Przewodniczący tej komisji p. sędzia Krasicki skorzystał w stosunku do list Narodowego Komitetu Wyborczego bardzo „szeroko“ ze swych uprawnień. Do lokalu komisji wzywał wyborców, którzy podpisali listy Narodowego Komitetu Wyborczego. Wyborcy ci musieli oczekiwać w ciemnym korytarzu stojąc w kolejce po kilka godzin zanim sprawdzono autentyczność ich podpisów. Ponadto p. sędzia Krasicki zakwestionował prawa wyborcze 4 kandydatów Nar. Kom. Wyborczego, gdy w rzeczywistości kandydaci ci figurowali na spisie wyborców i oczywiście wszelkie to „kwestionowanie“ spełzło na niczem. Niemniej znamiennym był fakt znajdowania się tuż przed wyborami w lokalu Głównej Komisji Wyborczej na stole zastępcy sekretarza komisji, pliku wydrukowanych kartek wyborczych z nazwiskami kandydatów listy „Ozonu“ okr. 14.

A teraz przejdźmy do omówienia metod walki wyborczej „Ozonu“. Przede wszystkim do szturmu ruszyła miejscowa prasa ozonizująca. Prym wodził organ „niezależnej“ myśli polskiej na Wołyniu „Głos Wołynia“. W piśmie tym m. in. zamieściła swój artykuł przedwyborczy kandydatka „Ozonu“ z listy Nr. 1, p. Sabina Krasicka, profesorka miejscowego gimnazjum państwowego i żona przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej p. sędziego Krasickiego. Artykuł ten pełen napaści na Narodowy Komitet Wyborczy, i Stronnictwo Narodowe, oczywiście zdradzał nieopanowanie nerwów autorki, które zostały zapewne nadwerężone pracą zawodową, a zapewne i nienawiścią do Obozu Narodowego, datującą się nie od dziś dnia. W tych warunkach miast polemiki wolelibyśmy raczej doradzić p. Krasickiej, aby dla własnego raczej dobra przeszła do spokojniejszego życia przez osiągnięcie emerytury. Czas upływałby jej miło na pięknie zagospodarowanej działce, własności pp. Krasickich pod Łuckiem, a równocześnie autorka wspomnianego artykułu spełniłaby naprawdę dobry i patriotyczny uczynek, gdyż ustąpiłaby miejsca ludziom młodym, którzy daremnie wyczekują na pracę, choć mają dyplomy, a bytują nieraz w nędzy.

Atakowano Narodowy Komitet Wyborczy nie tylko w prasie. Jak już donosiliśmy, pijana bojówka ozonowo - „ukraińska“ przy pomocy kilku członków PPS wywołała podczas wiecu zwołanego przez Narodowy Komitet do sali KIP-u karczemną awanturę. Na czele tej bojówki stali: funkcjonariusz „Ozonu“ niejaki H. Pietrzak, naczelnik jednego z wydziałów zarządu miejskiego Grodziński, eks - socjaliści Ludwisiak i Piwowski oraz inni. Sprawa karczemnej awantury wywołanej przez wspomnianych „ozonowców“ jest obecnie przedmiotem śledztwa urzędowego. Prasa jednak „ozonująca“ usiłuje przedstawić pijanych bojówkarzy jako niewinnych baranków, a ich bandyckie wymysły jako głos „oburzonego społeczeństwa“ (!). Poczekajmy, jak te niewinne baranki będą wyglądać po dochodzeniach. W kilka godzin po omawianym wiecu, „ozonowe“ bojówki zaczęły napadać na peryferiach miasta na członków Stron. Narodowego i „Pracy Polskiej“. Napadnięto i pobito członka S. N. robotnika Dobrowolskiego, wybranego obecnie do rady miejskiej. Pobito i poturbowano członków „Pracy Polskiej“ Piorga, Baranowskiego i Zajdlera. Napady te miały miejsce zwłaszcza w dzielnicy Barbarszczyzna. Poszkodowani o napadach zawiadomili komisariat policji, podając zarazem nazwiska bojówkarzy „ozonowych“. Sądzimy, że policja pociągnie awanturników do odpowiedzialności.

Równocześnie prowadził „Ozon“ kosztowną i niewybredną akcję propagandową drogą afiszów i ulotek. Ulotki wymierzone były przede wszystkim przeciwko Stron. Narodowemu. Nie dość na tym: w mieście ukazały się i ulotki nielegalne niewiadomego zresztą pochodzenia, odbite na szapirografie, a w przeddzień wyborów rozwożone posłańcami pocztowymi na rowerach do adresatów. Anonimowe te ulotki nadane na poczcie za opłatą 5 gr. przez urząd pocztowy zostały widocznie traktowane jako pilne i natychmiast doręczane adresatom. Oczywiście ulotki te, wymierzone przeciwko Str. Narodowemu, w swej treści były pełne kalumnij, fałszu, kłamstwa i obłudy. A dalej: w dzień wyborów wychodzi z drukarni państwowej w Łucku druga ulotka, zatytułowana „Prowokacja“, bez podpisu i bez wyszczególnienia wydawcy. Ulotka ta wymierzona była w pierwszej linii przeciwko zasłużonemu działaczowi narodowemu, mec. Starczewskiemu, prezesowi Narodowego Komitetu Wyborczego. Ulotka ta tłoczona w Drukarni Państwowej w Łucku, anonimowa, została wydrukowana wbrew przepisom prasowym, tj. z opuszczeniem nazwiska wydawcy. Czyżby zawodowe już kalumniatorstwo uchodziło na terenie Łucka bezkarnie?

Szczytem już zakłamania jest artykuł w „ozonowym“ organie „Gazeta Polska“ pt. „Echa wyborcze z Wołynia“ z dn. 26 maja rb., podpisany literami H. P. Autor artykułu insynuuje Narodowemu Komitetowi Wyborczemu, że odrzucił on warunki porozumienia ze Zjednoczonym Gospodarczym Chrześcijańskim Komitetem („Ozonem“) dlatego, że na listach „Ozonu“ figurowały 3 nazwiska ruskie. W imię prawdy zaznaczamy, że nie chodziło tu o nazwiska ruskie, ale o pakt „Ozonu“ z „Ukraińcami“, a mianowicie z „Ukraińskim Komitetem Wyborczym“ na czele którego stał senator ukraiński, członek Woł. Ukraińskiego Objednania, inż. Tymoszenko. Przecież prezes Narodowego Komitetu Wyborczego, mec. Starczewski, wręcz oświadczył na publicznym wiecu przedwyborczym, że „ukrainizmu“ nie uważamy za pojęcie nadwartościowe, tylko za doktrynę polityczną, natomiast Rusinów traktujemy jako odłam narodu polskiego. Na jednej z list Narodowego Komitetu Wyborczego kandydował właśnie robotnik Rusin, ale nie „Ukrainiec“.

Oto garść faktów, ilustrujących, w jakich to warunkach Narodowy Komitet Wyborczy musiał przeprowadzać swoją akcję, bez środków materialnych, bez megafonów, bez usłużnej prasy i płatnych agitatorów, ale za to z wiarą w lepsze jutro. Same te fakty mówią już za siebie i wyjaśniają, dlaczego w Łucku nie mogło dojść do listy kompromisowej. Obóz Narodowy woli w tych warunkach uzyskany skromny jeden mandat, aniżeli kilka mandatów uzyskanych przez porozumienie z ludźmi, którzy są zdolni do stosowania czy też aprobowania tak niskich i brudnych jak wyżej opisane metod.

J. P.

Żydówka - po niemiecku

przemówiła na zjeździe „polskich“ lekarzy

„Kurier Poznański“ donosi:

Podczas Zielonych Świątek odbył się w największym zakładzie psychiatrycznym w Polsce, w Choroszczy, XIX Zjazd Psychiatrów Polskich.

W czasie drugiego dnia Zjazdu referat pt. „Zmiany konstytucji osobniczej spowodowane przebiegiem życia jako czynnik w przestępczości psychicznie zdrowego człowieka“ wygłosiła dr. Rose, Żydówka, po niemiecku — gdyż rzekomo po polsku nie umie.

Jak donosi prasa, p. Rose była docentem wydziału medycznego na uniwersytecie w Jenie — usunięta zaś została na skutek ustaw antyżydowskich z Niemiec.

Podobno zdobyła już w tak rekordowo krótkim czasie obywatelstwo polskie przez poślubienie dr. Rose, syna znanego na terenie Wilna prof. dr. Rose.

Żydówka nie uważała za stosowne wytłumaczyć się nawet z używania języka niemieckiego.

W imieniu nielicznych na zjeździe lekarzy Polaków zaprotestował dr. Buxakowski z Gniezna — jednak przewodniczący, prof. Grzywo - Dąbrowski nie raczył nawet słowem na protest Polaków odpowiedzieć.

Żyd przewodniczył komisji maturalnej

w żydowskim liceum w Krakowie

W czasie odbytych niedawno w Krakowie egzaminów dojrzałości w szkołach średnich miejscowe kuratorium delegowało na przewodniczącego państwowej komisji egzaminacyjnej dla liceum żydowskiego prof. Rose (Żyda). W ten sposób żydowscy abiturienci otrzymają polskie świadectwa dojrzałości bez udziału czysto polskiego czynnika kontrolnego. W omawianym wypadku kuratorium szkolne najzupełniej mylnie zastosowało zasadę „swój do swego“.

Żyd nie powinien w ogóle przewodniczyć na takich komisjach egzaminacyjnych, wydających świadectwa, za którymi stoi autorytet państwa polskiego. A już w żadnym wypadku w szkole żydowskiej, nad którą warto by przecież rozciągnąć polską kontrolę. (j)

„Jak Zabłocki na mydle“

wyszli rzemieślnicy kieleccy na „Ozonie“

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego“)

KIELCE, w czerwcu

„Ozonowi“ działacze rzemieślniczy w Kielcach starali się gorliwie o to, by rzemieślnicy kieleccy poparli „Ozon“ przy wyborach. Cały Zarząd Stow. Rzem. Chrześc. przystąpił do tej partii. Tych, którzy nie chcieli wiązać Stowarzyszenia z „Ozonem“ przekonywano argumentem, że „Ozon“ przeprowadzi na swych listach kilkunastu rzemieślników, którzy „bronić będą w nowej Radzie miejskiej interesów rzemiosła“. W Stowarzyszeniu niektórzy „gorliwcy“ rozwinęli nawet terror moralny w stosunku do opornych. Doszło np. do tego, że gdy jeden z członków Stowarzyszenia, kandydujący z listy Stron. Narodowego, zjawił się w lokalu Stowarzyszenia, pewien zapalony „ozonowiec“ odezwał się doń: „proszę się stąd wynosić, dla tych, którzy idą z endekami nie ma tu miejsca!“.

Wynik wyborów wykazał, że ci, którzy wiązali rzemiosło z „Ozonem“ wyszli na „Ozonie“, jak Zabłocki na mydle. Ani jeden z kilkunastu zgłoszonych przez Stowarzyszenie i Cechy i umieszczonych na listach „Ozonu“ kandydatów rzemieślniczych nie przeszedł! Przepadł z kretesem i ów „gorliwiec“, co to narodowca z lokalu Stowarzyszenia wypraszał... Rzemieślników chrześcijańskich Kielc reprezentować będzie w nowej radzie miejskiej właśnie „endek“, „opozycjonista“.

Na tle tej przegranej „żelaznych“ przedstawicieli rzemiosła kieleckiego, współpracujących od lat najgorliwiej naprzód z B. B. a potem z „Ozonem“, doszło w organizacjach rzemieślniczych do silnych tarć i fermentów.

Nie lepiej wyszli na „Ozonie“ i przewódcy Stow. Właśc. Nieruchomości Chrześcijańskich.

R.

Zaciekły wróg katolicyzmu

prezydentem „polskiego Rzymu“

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego“)

KRAKÓW, 1.6. Jak donosiliśmy, we wtorek 30 maja odbyło się wyborcze zebranie Rady m. Krakowa zwołane na skutek wniosku radnych socjalistyczno - żydowskich. Porządek dzienny zebrania obejmował wybór prezydenta miasta i jednego wiceprezydenta.

Posiedzenie — zgodnie z ustawą — miało charakter tajny. Wzięło w nim udział 71 radnych na ogólną ilość 72 radnych. Już przed rozpoczęciem posiedzenia wiadomem było, że koalicja socjalistyczno - żydowska wysunie jako kandydata na stanowisko prezydenta — b. woj. Kwaśniewskiego. Tak się też stało. Po wyborze przewodniczącego zebrania — którym został r. Bocian z PPS otrzymując 38 głosów przeciw 32 głosom, które padły na r. Jakubowskiego z OZN —przedstawiciele klubów polskich tj. Koła Narodowego i klubu OZN odczytali znane deklaracje motywujące wstrzymanie się polskich radnych od udziału w głosowaniu.

Po odczytaniu deklaracji zgłoszono kandydaturę b. woj. Kwaśniewskiego na prezydenta miasta. W tajnym głosowaniu padło na niego 37 głosów, 1 głos został unieważniony. Na 37 głosów, które zdecydowały o wyborze p. Kwaśniewskiego złożyło się 24 głosy PPS, 2 głosy „Bundu“ i 11 głosów żydowskiej burżuazji. Unieważniony głos należał zapewne do r. Szemplińskiego wybranego z listy OZN (do klubu OZN —nie należy). Wiceprezydentem wybrano adw. Pajdaka dotychczasowego ławnika z ramienia PPS. Otrzymał on 38 głosów — wyżej wymienionych. W obu głosowaniach kluby — narodowy i OZN udziału nie brały.

Do sprawy wyboru obu wymienionych osób na stanowiska prezydenta i wiceprezydenta m. Krakowa jeszcze powrócimy.

Na razie stwierdzimy tylko, **że polska opinia nie tylko Krakowa ale i całego kraju musi przyjąć jako prowokację uczuć narodowych i katolickich wtorkowy wybór prezydenta m.** Krakowa.

Żydowsko - socjalistyczna większość narzuciła dawnej stolicy Polski, miastu zwanemu „polskim Rzymem“ miastu św. Stanisława, Wawelu, kościoła **Mariackiego, miastu grobów królewskich — na włodarza i z racji tego stanowiska — o ironio — „strażnika“ tych miejsc znanego lewicowca filosemitę i — co najważniejsze — zaciętego wroga katolicyzmu, wsławionego niepoczytalnymi na katolicyzm atakami, niekatolika p. Kwaśniewskiego.**

Skazanie wiceburmistrza - agitatora ozonowego

OPALENICA, 5.6. W czasie wyborów do rady miejskiej w Opalenicy pełnomocnik listy „ozonowej“, wiceburmistrz Kędzierski przeprowadzał niewybredną akcję przedwyborczą w formie ataków na miejscowych społeczników, a nawet na duchowieństwo i policję. W tej ostatniej sprawie prokurator dopatrzył się przestępstwa i wytoczył pełnomocnikowi listy „ozonowej“ sprawę karną.

Sąd grodzki w Grodzisku na sesji wyjazdowej w Opalenicy po rozpatrzeniu powyższej sprawy skazał Kędzierskiego na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem i 100 złotych grzywny.

Na rozprawę wezwano 41 świadków. Na wniosek obrony rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Skazanie Żyda deprawatora

LWÓW, (tel. wł.) W procesie Żyda - gwałciciela i deprawatora nieletnich dziewcząt, Henryka (?) Rapaporta zapadł wyrok, skazujący go na półtora roku więzienia. Trzy stręczycielki: Singerówna, Bergerowa i Karczkowska skazane zostały każda na 3 lata więzienia.

Stan zasiewów w Polsce
w połowie maja

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego **stan zasiewów głównych zbóż ustalony na podstawie 3.500 sprawozdań korespondentów rolnych przedstawiał się w dniu 15 bm. przeciętnie w stopniach kwalifikacyjnych dla całej Polski następująco** (w nawiasie pierwsza liczba dotyczy 15 kwietnia rb. — druga 15 maja 1938 r.): **pszenica ozima 3,4** (3,3—3,4), **żyto ozime 3,4** (3,5—3,3), **pszenica jara 3,1** (przed rokiem 2,9), **jęczmień jary 3,1** (przed rokiem 2,8), **owies 3,1** (przed rokiem 2,8).

W drugiej połowie kwietnia panowała pogoda sucha i słoneczna, lecz chłodna z przymrozkami, występującymi szczególnie silnie w północnej części kraju.

W końcu kwietnia nastąpiło znaczne ocieplenie, trwające zaledwie kilka dni.

Jednak już w **pierwszych dniach maja temperatura** ponownie **spadła,** to też pierwsza połowa maja była zimna, oraz obfitująca w opady, wobec czego około 60 proc. korespondentów donosiło o **niedostatecznej ilości ciepła dla wegetacji roślin;** szczególnie brak ciepła dał się odczuć **w woj. warszawskim, łódzkim, białostockim, woj. wschodnich, z wyjątkiem Wołynia, oraz w poznańskim, śląskim i krakowskim, na gruntach niżej położonych wytworzył się nadmiar wilgoci w roli.**

Przymrozki nie wyrządziły znaczniejszych szkód w polu i w sadach, poza woj. wileńskim i pomorskim, gdzie 25 proc. korespondentów stwierdziło znaczne uszkodzenia.

Zimna wiosna spowodowała częściowo opóźnienie wegetacji roślin (40 proc. odpowiedzi) szczególnie w woj. wileńskim, nowogródzkim, oraz pomorskim i poznańskim (60 proc. — 90 proc. odpowiedzi). **Również prace w polu oraz siewy jarych wykonywano w wielu miejscach z opóźnieniem** (przeszło 30 proc. odpowiedzi), **jednakże zasiewy odbywały się przeważnie w warunkach pomyślnych** (85 proc. odpowiedzi), poza woj. wileńskim, nawogródzkim i pomorskim, skąd od 30 proc. do 50 proc. korespondentów komunikowało o warunkach niepomyślnych.

Chłody oraz częściowo nadmiar **opadów spowodowały pogorszenie się stanu ozimin w woj. warszawskim, łódzkim, białostockim, wileńskim, nowogródzkim, poznańskim i pomorskim. W woj. zaś południowych: kieleckim, lubelskim i na Wołyniu, gdzie w kwietniu odczuwano brak wilgoci w roli, wskutek opadów majowych, oziminy poprawiły się. Najlepszym** też **stanem pszenicy ozimej** odznaczały się **te województwa (od 3,5 do 3,7), najsłabszym zaś woj. wileńskie (2,5) i nowogródzkie (2,8),** podczas gdy pozostałe województwa miały stan pszenicy ozimej średni, lub nieco wyższy od średniego (od 3,0 do 3,3).

Stan żyta ozimego w woj. wileńskim (2,6) i nowogródzkim (2,8) był wszędzie wyższy od średniego i wahał się od 3,3 w woj. pomorskim i białostockim do 3,7 w woj. kieleckim i stanisławowskim.

Wegetacja zbóż jarych wskutek chłodów była wstrzymana, to też stan ich był średni lub nieco lepszy od średniego. Stan gorszy od średniego miała pszenica jara w woj. wileńskim, nowogródzkim i poleskim.

Stan rzepaku zarówno ozimego, jak i jarego przeciętnie dla całej Polski wyrażał się stopniem 3,0. Stan koniczyny — 2,9, łąk: polnych — 2,7, nizinnych — 2,8 i meliorowanych — 3,3, oraz pastwisk — 2,6.

Kwitnienie sadów było wyjątkowo obfite i w woj. południowych oraz na Wołyniu odbywało się w warunkach pomyślnych (przeszło 80 proc. odpowiedzi korespondentów), **w pozostałych zaś województwach, z wyjątkiem wileńskiego i nowogródzkiego, gdzie kwitnienie jeszcze się nie rozpoczęło, od 40 proc. do 50 proc. korespondentów stwierdzało warunki kwitnienia niepomyślne.**

Z woj. łódzkiego, poznańskiego, lubelskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego donosili korespondenci o zniszczeniach w rzepaku spowodowanych przez słodyszka rzepakowca.

Płatność podatków w czerwcu

W czerwcu płatne są następujące podatki:

1) **do dnia 5 czerwca** — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 31 maja rb.; do dnia 20 czerwca — tenże podatek, pobrany w czasie od 1 do 15 czerwca rb.;

2) **do dnia 7 czerwca** — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w maju rb.;

3) **do dnia 15 czerwca** — zaliczka kwartalna (za I kwartał rb.) na podatek obrotowy w wysokości, odpowiadającej podatkowi przypadającemu od obrotu, osiągniętego w kwartale ubiegłym, lecz co najmniej w wysokości 1/5 kwoty podatku, wymierzonego od obrotu za rok ubiegły — przez płatników nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych;

4) **do dnia 25 czerwca** — zaliczka miesięczna na podatek obrotowy za rok 1939 w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w maju rb. — przez wszystkich płatników, prowadzących prawidłowe księgi handlowe;

5) **do dnia 30 czerwca** — pierwsza rata (półroczna) podatku od nieruchomości za r. 1939.

Ponadto płatne są w czerwcu zaległości odroczone, lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w czerwcu rb.

Niskie ceny na drób
eksportowany do Niemiec

W sobotę powróciły do Warszawy delegacje branżowe, które odbywały konferencje w sprawie eksportu produktów rolnych.

Eksport drobiu do Niemiec, który odbywał się normalnie każdego roku od czerwca, w roku bieżącym w myśl ustaleń naszej komisji z Niemcami, rozpocznie się dopiero z dniem 1-go sierpnia.

Ceny na drób mimo żądań przez naszą delegację podwyżki, pozostały jednak te same jak w r. 1938. Kontyngent wywozowy w drobiu został obniżony tylko o 20 proc., zaś w innych artykułach od 20—40 proc.

W związku z ustalonymi na konferencji w Berlinie cenami, w kołach rolniczych rozeszła się pogłoska, **że jeżeli chodzi o ceny drobiu, to trudno będzie po cenie ustalonej eksportować.**

„Kasa Bezprocentowa jest naszą obroną wewnętrzną"...
Z walnego zebrania Chrześ. Kasy Bezp. w Ostrowi

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Ostrów Mazowiecka, w czerwcu. Ostatnio odbyło się w Ostrowi Mazowieckiej walne zebranie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej pod przewodnictwem p. Szydlika Czesława. Na zebranie przybyło sporo członków, wśród zebranych uderzała wszakże mała liczba inteligencji.

Sprawozdania z działalności zarządu Kasy wygłosili: prezes ks. dr Józef Ciesielski, dr A. Harusewiczowa, sekretarka Kasy, i skarbnik, Paweł Dzieniszewski.

Wygłoszone sprawozdania dały okazję do zapoznania się z całokształtem działalności tej pożytecznej instytucji.

W roku sprawozdawczym Kasa liczyła 130 członków, wśród których najliczniej reprezentowany jest stan kupiecki, bo w liczbie 54 osób, rzemieślnicy — 24, inteligencja — 27, inni — 28.

Fundusze Kasy wynoszą 6.117 zł, z czego 3.653 zł pożyczone a reszta własne. Pożyczek udzielono razem 97 na ogólną sumę 13.723. Z pożyczek tych korzystali domokrążcy w 25 wypadkach, straganiarze w 10, drobni kupcy w 20, rzemieślnicy 17, inni 25. Wysokość pożyczki pojedynczej wynosiło 50 do 200 zł.

Przy pomocy Kasy powstało w ostatnim roku 9 nowych placówek gospodarczych. Zarząd Kasy kładł nacisk, aby korzystający z pożyczek czynili zakupy u źródeł polskich i w celu dopilnowania tego zarząd zwołał konferencję ze straganiarzami.

Po zakończeniu sprawozdań w imieniu członków Kasy p. Leon Mirecki podziękował zarządowi z ks. dr Ciesielskim na czele, a w szczególności sekretarce p. dr Harusewiczowej i skarbnikowi p. Dzieniszewskiemu za ich owocną i ofiarną pracę, po czym zebrani uchwalili zarządowi absolutorium.

Obok sprawozdania p. dr Harusewiczowa wygłosiła **referat o znaczeniu i idei Kas Bezprocentowych, w** którym m. in. powiedziała: „**Chwila** obecna pełna niepewności z jednej strony, z drugiej zaś pobudzająca nas do skupiania się w kwestii **najważniejszej — kwestii bytu państwa naszego** — nadaje się do zastanowienia, **jakie są sprawy ważne wspólnie nas obchodzące, co do których nie ma różnicy zdań, a właściwie nie może być tej różnicy wśród uczciwych oddanych naprawdę Polsce Polaków.**

„Jest to ogólnie uznany pewnik, **że mocne życie gospodarcze daje dobrą podstawę do niezależności politycznej.** Troska o chleb, o możność pracy dla biednych współbraci jest tą pracą ideową, która jak wszelkie czynne oddanie się idei, uszlachetnia i łączy ludzi. I to właśnie skupianie się nasze w sprawach ogólnie uznanych za wspólne i pożyteczne jest **w** danej chwili nad wyraz potrzebne: im więcej pogłębiamy pracę naszą, im więcej punktów stycznych będzie między nami — słowem **im więcej zgrani** będziemy — tym lepsze będą rezultaty, jeśli nadejdzie godzina, gdy warkot wrogich skrzydeł zahuczy nad Polską — i trzeba będzie dać im jedną godną odpowiedź... no i skuteczną".

„Kasa Bezprocentowa jest naszą obroną wewnętrzną a każde wewnętrzne obrona zwiększa nasze siły na zewnątrz. Czyż nie powiększa ona szeregów naszych? **Czyż nie umniejsza ona mocy obcych wrogich żywiołów,** które zawsze czasu najcięższych zmagań Polski knuły zdradę?".

Wspólną modlitwę odmówioną klęcząco za prezesem ks. Ciesielskim w podniosłym nastroju zakończono zebranie. **Mir.**

Spekulacja terenami budowlanymi
utrudnia akcję osiedleńczą w C. O. P.

W związku ze zwiększonym popytem na tereny budowlane w Centralnym Okręgu Przemysłowym, daje się zauważyć na tym obszarze **wzrost liczby pokątnych pośredników sprzedaży nieruchomości. Korzystając z ta interesowania, spekulują terenami i żądają wygórowanych cen nieuzasadnionych gospodarczo i w ten sposób wpływają hamująco na akcję osiedleńczą w C. O. P.**

W związku z tym należy podkreślić, że na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego **istnieją legalne biura pośrednictwa sprzedaży nieruchomości,** które podlegają kontroli delegatury Związku Izb Przemysłowo - Handlowych dla spraw COP w Sandomierzu oraz władz administracyjnych.

Dlatego też przy poszukiwaniu terenów budowlanych **należy korzystać z usług delegatury Związku Izb Przemysłowo i Handlowych dla spraw C. O. P. w Sandomierzu, która** w każdym poszczególnym wypadku wskaże właściwe biuro pośrednictwa, gdyż prowadzi odpowiednią rejestrację tych biur.

Poza tym, gdy chodzi o tereny pod większe zakłady przemysłowe, które mogą przyczynić się do podniesienia gospodarczego pewnych ośrodków, **delegatura posiada do dyspozycji tereny, zgłoszone przez gminy wiejskie i miejskie.**

Poważnie maleje handel włosko-amerykański

W pierwszym kwartale rb. **eksport włoski do Stanów Zjedn. przedstawiał wartość 140,7 miln. lirów wobec 170,4 miln lirów w analogicznym okresie r. ub.**

W tym samym czasie **przywóz ze Stanów Zjedn. do Włoch wyniósł 252 miln. lirów wobec 389,8 miln. lirów w pierwszym kwartale 1938 r.;** qak z liczb tych wynika, obroty włosko-amerykańskie zmniejszyły się o 167,5 miln. lirów, a saldo ujemne bilansu handlowego dla Włoch z 219,4 miln. lirów w r. ub. do 111,2 miln. lirów w rb.

Głównymi artykułami wywozu włoskiego do USA były: sery, oliwa, konserwy z pomidorów, sztuczne włókno i wyroby jedwabne itd. głównymi zaś artykułami przywozu włoskiego: bawełna i jej odpadki, oleje mineralne i smary, złom żelazny i stalowy, miedź i jej stopy itd.

Chleb i praca dla Polaków

W jednym z miast powiatu częstochowskiego jest do sprzedania od zaraz sklep skór i przyborów szewckich. Miejscowość liczy przeszło 7 tysięcy mieszkańców, w czym 3/4 Polaków. Przy sklepie mieszkanie z elektrycznym oświetleniem. Lokal ten można zamienić, w razie potrzeby, na sklep innej branży.

Wiadomości udzieli Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego, Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 17 m. 5. Na odpowiedź listowną należy przysłać znaczek.

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 22. 5. do 28. 5. 39 r. według obliczenia biura Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie.

Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych.

Giełdy krajowe	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	23,50	15,31	—	17,19
Gdańsk		16,75	18,15	—
Poznań	21,50	14,68	—	17,02½
Bydgoszcz	21,70	15,57	—	17,00
Łódź	22,87½	15,62½	—	18,00
Lublin	23,17	14,62⅓	—	17,37½
Równe	20,68	13,50	—	15,81
Wilno		14,92	—	15,64½
Katowice	21,87½	15,87¾	—	18,37½
Kraków	22,39	15,49	—	18,21
Lwów	20,87½	14,62¼	21,00	16,69
Giełdy zagraniczne				
Hamburg	16,80	11,74	—	10,87
Chicago	15,91	10,81½	12,65	12,89
Buenos Aires	12,22	—	—	7,81

Budowa wzorowej wsi
w pow. sandomierskim

Wieś Swiniary Stare w pow. sandomierskim, która przed kilku miesiącami uległa spaleniu, po przeprowadzaniu komasacji jest obecnie odbudowywana, jako wieś wzorowa.

Celem odbudowy tej wsi jako wzorowej jest pokazanie, **jak powinna być budowana wieś po komasacji z uwzględnieniem zabezpieczenia przeciwko pożarowi.** Plan budowy wsi wzorowej **obejmuje rozmieszczenie budynków mieszkalnych i gospodarczych, budowę ulic brukowanych, chodników itp. Jako materiał budowlany** używana jest cegła, pustaki i dachówka.

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych niezależnie od udzielenia kredytu ulgowego indywidualnego na odbudowę dostarczył stowarzyszeniu odbudowy wsi Swiniary Stare, zawiązanemu **w** celu przeprowadzenia tej akcji, maszyn do wyrobu cegły i pustaków oraz sprowadził instruktora dla dokonania tych robót sposobem gospodarczym.

Toruńskie obrady
spółdzielców z Wielkiego Pomorza

We Dworze Artusa w Toruniu odbyło się pod przewodnictwem ks. prezesa F. Bolta, doroczne walne zgromadzenie pomorskiego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, w którym uczestniczyło kil kuset delegatów z całego Pomorza.

Po powitaniu przedstawicieli władz delegatów i gości i ukonstytuowaniu prezydium, obszerne sprawozdanie z działalności związku złożył p. dyrektor Preibisz Okr. Zw. Spółdz. działalność rady okręgowej omówił ks. prezes Bolt, a czynności komisji rewizyjnej przedstawił p. W. Penczak.

Porównanie stanu spółdzielni, zrzeszonych w Okręgowym Związku w Toruniu w 1938 r. ze stanem w 1937 r. wykazuje poważny wzrost zarówno wskutek zwiększenia aktywności spółdzielni jak i przejścia do okręgu spółdzielni z 8 powiatów, przyłączonych do wojew. pomorskiego. Na szczególną uwagę zasługuje wzrost przerobu mleka o 193,1 proc. a wypłat za mleko o 202,1 proc.

Kierownikami działów byli: Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowej p. E. Kański, zastępca dyrektora; Spółdzielni Mleczarskich p. inż. K. Lewiński; Spółdzielni Rolniczo-Handlowych i Różnych p. W. Leyk.

W związku z powiększeniem terenu działalności okręgu pomorskiego, prace organizacyjne i patronackie Okręgowego Związku wymagały wielkiego wysiłku ponieważ z końcem roku 1938 znajdowało się pod opieką Związku Okręgowego — oprócz 424 spółdzielni związkowych — 103 spółdzielni w organizacji, w tej liczbie 28 mleczarni, 60 śmietanczarni, 7 rolniczo - handlowych i 8 różnych spółdzielni.

W planie pracy na r. 1938 w dziale Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowych poza zwykłą, normalną pracą w odniesieniu do wszystkich spółdzielni postawił sobie Okręgowy Związek dodatkowo za cel: wysanować i ożywić działalność spółdzielni znajdujących się w uśpieniu bądź trudnościach finansowych i przyśpieszyć likwidację spółdzielni do tego przeznaczonych.

Ilość spółdzielni z chwilą przyłączenia od 1 lipca 4 powiatów z województwa poznańskiego i 4 powiatów z wojew. warszawskiego powiększyła się do liczby 209, czyli około 55 proc. stanu poprzedniego.

Z ogólnej liczby 80 spółdzielni typu banków ludowych z końcem roku sprawozdawczego pracowało normalnie 41, czyli ca 50 proc.

Zrzeszały one ogółem 23.750 członków i miały 16.077 wkładców. Wszystkie te spółdzielnie zrzeszały 48.340 członków i miały 25.190 wkładców, czyli na dobre banki ludowe przypada około 80 proc. ogółu członków i około 65 proc. ogółu wkładców.

Kapitały obrotowe tej grupy spółdzielni wynosiły na koniec roku sumę złotych 25.334,8 tys. na ogólną sumę kapitałów obrotowych wszystkich spółdzielni 46.208,8 tys. zł.

Banki ludowe dobre posiadały wkładów oszczędnościowych 76,4 proc. ogólnej sumy wkładów, a tylko 29,1 proc. ogólnej sumy kredytów bankowych.

W łączności z tymi pozostaje nowa działalność wkładowa i pożyczkowa spółdzielni. Wzrost wkładów i to na sumę 1.151,2 tys. zł. wykazało 51 spółdzielni, ubytek zaś 102. W pozostałych wkłady nie uległy zmianie. Na podkreślenie zasługuje, że przybyło wkładców 2.500, a ubyło 1.800, czyli z tego wniosek, iż przybywają wkładcy z drobnymi sumami, gdyż suma wypłaconych wkładów była większa od sumy przyjętej.

W roku sprawozdawczym wzrosła znacznie ilość Banków Ludowych, które rozpoczęły nową działalność pożyczkowa, oraz wzrosła znacznie suma udzielonych pożyczek. Jest to niewątpliwie wynik poprawy sytuacji spółdzielni i zwiększenia się liczby spółdzielni aktywnych. Spłaty gotówkowe pożyczek wyniosły ogółem sumę 9.359,7 tys. zł. i były lepsze, niż w roku ubiegłym.

Pomimo tej widocznej na ogół poprawy w działaniu i sytuacji finansowej spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych na Pomorzu, dużo jeszcze pracy trzeba będzie włożyć, ażeby aparat kredytu spółdzielczego na Pomorzu całkowicie uporządkować i uczynić go zdolnym do działania i spełniania swoich zadań.

Spółdzielnie pożyczkowe nastawiają się na udzielanie drobnych pożyczek. Jest to podyktowane nie tylko względami gospodarczymi, lecz i politycznymi. Chodzi bowiem o pozyskanie do spółdzielni ludzi słabych ekonomicznie, z których część dotąd korzysta z kredytu w spółdzielniach niemieckich.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ogólna poprawa w działaniu spółdzielni o. p. na Pomorzu nastąpi z chwilą przywrócenia pełnej rentowności warsztatów rolnych.

Rok sprawozdawczy działu Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich dla woj. pomorskiego był pomyślny na skutek dobrego urodzaju pasz i okopowych, niepomyślny zaś ze względu na panującą od wczesnej wiosny i niewygasłą ostatecznie do końca roku sprawozdawczego pryszczycę.

Ilość spółdzielni zrzeszonych w Okręgowym Związku w Toruniu wzrosła w ciągu roku z 39 na 157 czyli czterokrotnie.

Czynnych spółdzielni było 145 mleczarnych 12, z czego w likwidacji 6. Ruch w organizowaniu nowych spółdzielni, był bardzo duży na ter. „b. Pomorza", natomiast w woj. warszawskim, ruch ten był słaby. Należące do związku spółdzielnie z końcem 1938 r. posiadały 44 filie, gdy w 1937 roku tylko 19.

Ilość członków i krów, zapisanych do spółdzielni, wzrosła znacznie: członków z 3.005 na 13.900 (czterokrotnie) krów z 17.973 na 84,250 (prawie czterokrotnie), głównie wskutek przesunięć granic województwa.

Dostawa mleka w roku sprawozdawczym mimo panującej pryszczycy, która spowodowała spadek w produkcji mleka dochodzący do 50 proc., wzrosła wydatnie dzięki przyłączeniu do Okręgowego Związku w Toruniu mleczarni z woj. poznańskiego i warszawskiego oraz na skutek zwiększenia zasięgu działania poszczególnych spółdzielni.

Produkcja spółdzielni nastawiona była głównie na wyrób masła. W ostatnich paru latach zaznacza się jednak dążenie mleczarni do wyrabiania także i innych produktów mleczarskich oraz rozszerzenia zbytu mleka konsumcyjnego.

Reasumując wyniki osiągnięte przez spółdzielnie w 1938 r. należy uznać je za dodatnie w całym szeregu dziedzin. Jedynie proces likwidacji małych śmietanczarni przerabiających poniżej 400 tys. kg. mleka rocznie oraz konieczność zorganizowania na niektórych terenach maślarni nie zostały uwieńczone w dostatecznych rozmiarach pozytywnymi wynikami.

Spółdzielnie rolniczo - handlowe i różne wykazały za rok sprawozdawczy na ogół dobre wyniki gospodarcze i finansowe. Uruchomiono 7 nowych placówek rolniczo - handlowych. Z końcem roku 1938 było w organizacji 9 spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych. Z powyższych przyczyn oraz wskutek powiększenia terenu działalności okręgu ilość spółdzielni rolniczo - handlowych wzrosła z 18 do 31, a spółdzielni różnych z 12 do 27. Ilość członków spółdz. z 5.410 do 8.730. Obroty sprzedaży wynosiły 37,8 mil. zł. przy czym należy podkreślić, że wszystkie czynne spółdzielnie wykazały powiększenie obrotów wskutek wzmożonej aktywności. Na spółdzielnie rolniczo - handlowe przypada 24,5 mil. zł., a na spółdzielnie różne 13,1 mil. Sprzedaż inwentarza rzeźnego i przetworów wynosiła 7,2 mil. zł. ryb morskich i słodkowodnych sprzedano za 1,6 mil. zł. skór surowych za 1,35 mil. złotych.

W 1938 roku aktualne było zagadnienie uruchomienia bekoniarni i w tym celu związek współdziałał z zawodowymi organizacjami rolniczymi, które w kilku powiatach zbierają potrzebny kapitał na przejęcie bekoniarni z rąk obcych.

Rzemieślnicze spółdzielnie dla wspólnego zakupu i zbytu produktów rozwijały się dobrze, wykazując dodatnie wyniki i oddając duże usługi zrzeszonym członkom.

Po sprawozdaniach ogólnych, uczestnicy zebrania przyjęli sprawozdanie komisji rewizyjnej i dokonali wyboru trzech nowych członków do Rady Okręgowej na miejsce ustępujących.

Japonia konkuruje z Niemcami

Poczynając od 1936 r. zaobserwować można stały spadek zbytu towarów niemieckich na rynku chińskim. W 1936 r. wartość eksportu niemieckiego do Chin wyrażała się kwotą 150,2 miln. dolarów, w 1937 r. spadła do 146,4 miln. dolarów i w 1938 r. obniżyła się do 112,9 miln. dolarów.

Najpoważniejszym konkurentem na rynku chińskim jest Japonia.

Macki hitleryzmu w P.P.S.

BIELSKO, w czerwcu (Od własnego korespondenta).

Niemałą sensację dla ogółu robotników zatrudnionych w przemyśle bielsko - bialskim był fakt wystąpienia z organizacji socjalistycznej znacznej części robotników, zatrudnionych w odlewni żelaza G. Josephi w Bielsku, gdzie większa część robotników, myślących po polsku, i czująca się Polakami, postanowiła zerwać z mark sistowską demagogią.

Przyczyną było to, — jak wykazały dochodzenia policji — że w „polskiej" rzekomo partii zaczęły działać ukryte siły hitleryzmu. Robotnicy Polacy byli przedmiotem stałych prowokacji jednostek wrogich państwu polskiemu. Gdy zwrócono się do socjalistycznego delegata z żądaniem usunięcia prowokatorów, żądanie pozostało bez odpowiedzi. Socjaliści wobec zagrożenia na terenie tejże fabryki polskości zupełnie nie reagowali. Za sianie defetyzmu i prowokacyjne wystąpienia na terenie tejże fabryki został pociągnięty do odpowiedz. karnej gorący zwolennik hitlerowskiego reżimu niejaki Damek, którego sąd skazał na 200 złotych grzywny. Przeciwko innym prowokatorom są prowadzone przez policję dochodzenia.

Na marginesie wypadków w firmie Josephy wartoby coś wspomnieć o rzekomej „obronie" robotników w tejże fabryce; pomijając neuregulowany czas pracy, cały szereg innych postulatów robotniczych nie zostało załatwionych przez „obrońców" z pod czerwonego sztandaru. Zadaniem Zw. Zaw. „Pracy Polskiej" będzie unormowanie warunków pracy i płacy. (t. s.)

Pierwsza szkoła rybacka
powstała w Sierakowie

Na terenie Wielkopolskiej Izby Rolniczej i jej staraniem, uruchomiona została w Sierakowie pierwsza w Polsce szkoła rybacka dla zawodowych rybaków.

Szkoła rozpoczęła wykłady w dniu 15 maja rb., a uroczyste jej otwarcie z udziałem reprezentantów władz i zainteresowanych organizacyj zawodowo-gospodarczych odbędzie się w początkach czerwca rb.

Szkoła prowadzona będzie przez Wielkopolską Izbę Rolniczą przy pomocy środków państwowych. Ponadto nowa placówka oświatowa uzyskała zasiłek z Funduszu Ochrony Rybołówstwa oraz z niektórych izb rolniczych. Ponadto Fundusz Ochrony Rybołówstwa przewidział stypendia dla umożliwienie pobierania nauki niezamożnym słuchaczom.

Do szkoły rybackiej w Sierakowie nad Wartą zapisało się dotychczas 15 uczniów, zgłoszenia przyjmowane są jednak nadal.

Kandydat posiadać musi świadectwo ukończenia szkoły powszechnej oraz zaświadczenie o odbyciu co najmniej jednorocznej praktyki rybackiej.

Program nauki przewiduje praktyczne przygotowanie młodzieży do prowadzenia rybołówstwa jeziorowego i rzecznego oraz w mniejszych gospodarstwach państwowych.

Przygotowanie zawodowe posiadać będzie wybitnie praktyczny charakter, a ponadto uzupełnione będzie wia domościami pomocniczymi, jak nauka o handlu rybackim, przetwórstwie rybnym, nauka przyrody, higieny, rachunkowości itd.

Katastrofalne burze
w południowej Francji

PARYŻ, (ATE.) We wsi Prodines w departamencie Lot, w południowej Francji, piorun uderzył podczas nabożeństwa w miejscowy kościół, w którym znajdowało się około 100 dzieci. Większość z nich odniosła lżejsze na szczęście porażenia. Wieża kościelna została silnie uszkodzona, a prawie wszystkie szyby wybite.

W mieście Cahors tego samego departamentu, piorun uderzył w ratusz. O katastrofalnych skutkach burz donoszą również z okolic pirenejskich. W kąpielisku Capocin les Bains koło Tarbes, powstała wskutek oberwania się chmury powódź, która wyrządziła wielkie szkody.

Rozmaitości

„WRÓG CYWILIZACJI" UCIEKŁ NA BEZLUDNĄ WYSPĘ

W tych dniach na pokładzie jednego z angielskich statków pasażerskich, udających się w podróż ku brzegom Ameryki wyjechał jeszcze jeden z galerii dziwaków, których tak pełno w latach powojennych, by zdala od cywilizacji osiąść na bezludnej wyspie.

Mister Pharson, tak brzmi nazwisko „wroga cywilizacji" był z zawodu farmaceutą. W chwilach wolnych zajmował się dociekaniami filozoficznymi do czego wyniósł solidne przygotowanie z okresu swych studiów uniwersyteckich. Po wojnie, w której na polach Flandrii zdobył liczne odznaczenia za walczność osiadł w Londynie. Co niedziela można go było spotkać w Hyde Parku na owych słynnych dysputach religijnych, politycznych, filozoficznych, wygłaszanych przez przygodnych mówców z trybun, ustawionych w parku.

Mister Pharson nie należał do żadnej partii, z tym większą jednak zaciętością zwalczał absurdy, wygłaszane przez reprezentantów poszczególnych grup politycznych. Odwaga jego wystąpień zjednała mu uznanie tłumów — mówców politycznych natomiast nie przekonała. Zniechęcony do form współczesnego życia mister Pharson napisał przed dwoma miesiącami broszurkę p. t. „Światem rządzą durnie". Broszura ta jest ciętą, z prawdziwie galickim humorem napisaną satyrą na panoszącą się we wszystkich dziedzinach współczesnego życia ignorancję, uzurpującą sobie prawa pierwszeństwa w świecie. Nie chcę podlegać ignorantom — oświadczył mister Pharson swoim kolegom, żegnającym go w porcie i dlatego ucie kam na odludną wyspę, gdzie towarzy szami moimi będą twory ręki Bożej.

RYBACY CHIŃSCY BIEDUJĄ WSKUTEK WOJNY

Jednym z najbardziej rzucających się w oczy następstw wojny japońsko - chińskiej jest ograniczenie w portach wybrzeża chińskiego i na rzekach ruchu „dżonek" chińskich. Wprawdzie od czasu do czasu pojawi się na falach Jangtse, czy Hoang Ho kilka „dżonek", niekiedy nawet dobrze obładowanych towarem, ale rojne dawniej baseny portowe w Szangnaju, Hongkongu, Tientsinie i mniejszych rybackich przeważnie portach zatoki liaotuńskiej czy Żółtego Morza stoją prawie pustką.

Nędza zajrzała do chat rybackich ro dzin, których żywiciele albo poginęli, na wojnie, albo zaciągnęli się w szeregi partyzanckie, opustoszały bogate wille i pałacyki pośredników handlowych, którzy przed wojną mieli własne flotylle dżonek i statków, zwożących bogactwa całego wybrzeża, głównie ryż, węgiel, rudy mineralne, zboże, sól i kosztowne gatunki drzewa, używane w budownictwie chińskim.

Wesoło tętniło wówczas życie na dżonkach, które dla żeglarza czy rybaka chińskiego były wszystkim. Tu się rodził i tu umierał po życiu pełnym trudów i przygód rozlicznych, wśród których wyprawy korsarskie nie małą grały rolę.

Las masztów bambusowych z rozpiętymi na nich różnokolorowymi żaglami tworzył feeryczny obraz tak typowy dla portów Dalekiego Wschodu. Wielkim statkom pasażerskim trudno się było nieraz przebić przez gęstwinę tłoczących się dżonek i mniejszych rybackich łodzi, t. zw. „sampanów", o dziwacznych kształtach od okrągłej balii do pływających skrzynek, skleconych z desek i pozlepianych smołą.

Wszystkie te „statki" mają jedną rzecz wspólną — wyrzeźbione na dziobie duże oczy, wymalowane w naturalnych kolorach. Oczy są „dobrym duchem" dżonki — bowiem, jak mówią Chińczycy: „bez oczu nie ma twarzy, a gdzie nie ma twarzy, — tam nie ma drogi". A żeglarz chiński więcej, niż którykolwiek inny musi dbać o to, by nie zboczyć z drogi na pełnym raf wybrzeżu, nawiedzanym przez tajfuny.

JAK SIĘ ROBI „CZARY".

Nie zawsze i nie wszystko udaje się nawet najsławniejszym sztukmistrzom. W swoim czasie w Wiedniu sławny był „czarodziej" Belle, który na oczach publiczności potrafił „zgubić" konia tak, że go nawet najwprawniejsze oko dostrzec nie mogło. Codziennie wieczorem Belle wprowadzał na scenę białego konia, który wyraźnie odcinał się na tle czarnej kurtyny. Belle nakrywał konia białym płótnem pod którym zręcznie ukryte było płót no czarne tej samej wielkości. Zdejmując płótno białe z konia, pozostawiał czarne. Koń pod czarnym suknem na tle czarnej kurtyny, stawał się niewidoczny.

„Numer" z koniem miał wielkie powodzenie. Pewnego dnia jednak Belle zamiast zwykłych frenetycznych oklasków usłyszał z sali drwiący głos „Panie zaczaruj pan też ogon". Przerażony Belle obejrzawszy się, zauważył wystający z pod czarnego płótna, które przy zdejmowaniu białego pokrowca, przesunęło się, ogon siwka.

Inny wypadek miał nie mniej słynny sztukmistrz Emil Marian, który potrafił „wyczarować" z fartuszka żywą kaczuszkę. Magik ubierał się na scenie w duży, biały fartuch, który po przednio dawał widzom do sprawdzenia, że w fartuchu nic nie ma. Pewnego wieczoru garderobiany zwlekał coś długo z przyniesieniem „magiczne go" fartucha. Kaczuszka, zręcznie ukryta w pole fraka, uprzykrzywszy sobie pobyt w ciasnej kieszeni, wyjrzała ciekawie na jasno oświetloną scenę. Na sali wybuchł homeryczny śmiech. Odtąd szauka z kaczuszką z fartuszka straciła swą siłę atrakcyjną.

Jajko usmażyć w cylindrze nie by le kto potrafi. Był taki sztukmistrz, Chavalier (nie mylić z Mauricem Chevalier), który sztukę tę demonstrował nawet przed wielkimi tego świata, a wpadł w jakiejś powiatowej dziurze. Przez roztargnienie zapomniał przynieść z sobą jajko. Gdy zdjął cylinder i po zademonstrowaniu go publiczności przystąpił do przygotowania sztuki spostrzegł brak jajka. Natychmiast przyniesiono jedno z restauracji położone obok sali, w której odbywało się przedstawienie. Niestety po rozbiciu jajka okazało się, że było ono już ugotowane. Niezrażony tym sztukmistrz demonstrował swoją sztukę dalej i po dłuższych trudach, nagradzanych huraganami śmiechu przez widownię, potrafił nawet z ugotowanego jajka osmażyć omlet. W jaki sposób — to już pozostało tajemnicą Chevaliera.

Kopia Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wśród żołnierzy-osadników na Wołyniu

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Równe, w czerwcu.

Dnie od 23 do 29 maja minęły dla Wołynia pod znakiem wielkich i wzniosłych uroczystości. 23 maja wyruszyła z Równego wielka pielgrzymka, w której wzięło udział 1500 osób i 11 księży. Pielgrzymka udała się na Jasną Górę i po drodze zwiedziła Warszawę, oddając cześć apostołowi ziem wschodnich, świętemu Andrzejowi Boboli. Po 2-dniowym pobycie w Częstochowie, pielgrzymi wołyńscy otrzymawszy z rąk Ojców Paulinów kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, udali się w powrotną drogę przez Kielce i Lublin do Równego.

Pielgrzymka wyruszyła na stację z klasztoru wieczorem 25 maja z obrazem Matki Boskiej. Jak wiadomo, sukienka Matki Boskiej na tej pięknej kopii ozdobiona jest odznakami 76 pułków polskich, które walczyły o wolność wschodnich rubieży Polski oraz na koronach sa odznaki krzyża Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości i Walecznych. Pielgrzymkę odprowadziła orkiestra wojsko wa miejsc. p. p. przy świetle pochodni.

Skoro pielgrzymka wjechała na Wołyń, na stacji Luboml wielkie zebrane rzesze z duchowieństwem na czele powitały obraz, oddając cześć Tej, co Jasnej broniła Częstochowy.

Również na wszystkich stacjach widziało się setki ludzi, wśród nich oczywiście przedstawicieli duchowieństwa i dużo wojskowych. Ze łzami witano obraz. Po przybyciu pielgrzymki do Równego, obraz Matki Boskiej został odprowadzony do kościoła parafialnego, gdzie pozostał przez 2 dni, 27 i 28 maja. W tym czasie odbył się tu Kongres Mariański z całego Wołynia.

W drugi dzień Zielonych Świątek po odprawionym o g. 5-ej rano nabożeństwie, wyruszyła uroczysta procesja z kościoła w Równem na czele z orkiestrą wojskową, ze sztandarami licznych organizacyj.

W czasie pochodu cześć Matce Boskiej Częstochowskiej oddali także prawosławni duchowni, na czele z protorejem równieńskim przed soborem prawosławnym. Również w Wielkim Żytyniu ludność prawosławna z proboszczem prawosławnym ks. Nieznadkiewiczem oddała cześć przy wystawionej bramie tryumfalnej. Pielgrzymka posuwając się ku Karłowszczyźnie, rosła w olbrzymi pochód ludu z okolicznych osiedli.

Na osadzie Krechowieckiej powitany został obraz przy pięknej bramie, wybudowanej w kształcie wachlarza, przybranego proporczykami ułanów krechowieckich o barwach biało - amarantowych, z dużym napisem: "Salve Regina Poloniae". Przez całą osadę Krechowiecką aż do kościoła na Karłowszczyźnie, wszystkie przydrożne drzewka na przestrzeni 3 kilometrów przybrane były proporczykami narodowymi. Przed przybyciem pielgrzymki z obrazem zebrały się na polanie obok kościoła na Karłowszczyźnie wielotysięczne tłumy ludności.

O godzinie w pół do pierwszej przybyła pielgrzymka wkroczyła wśród dzwięków fanfar i pienia pieśni. Obraz umieszczono na ołtarzu polowym, przybranym proporcami ułańskimi, narodowymi. Obok były ustawione 2 armatki i 2 karabiny maszynowe przeciwlotnicze. Mszę świętą celebrował J. E. ks. biskup polowy Gawlina, a kazanie wygłosił J. E. ks. biskup ordynariusz dr Adolf Szelążek. Pienia religijne wykonał chór ze Zdołbunowa pod kierownictwem ks. Drabika. Po skończonym nabożeństwie i odśpiewaniu „Boże coś Polskę" obraz wniesiony został do kościoła.

Wieczorem odbył się na polanie obok kościoła zlot Katolickiego Stow. Młodzieży.

T. K.

Z życia „Pracy Polskiej"

z Wielunia

W ub. miesiącu odbyło się zebranie członków „Pracy Polskiej" w Lututowie.

Do zebranych w liczbie 250 osób przemawiał ks. prob. Glos; referat o sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej Polski wygłosił kol. Szczepan Lebioda z Osiakowa. Sprawy organizacyjne, zawodowe oraz zapoznanie ze statutem „Pracy Polskiej" przedstawił sekretarz P.P. z Wielunia.

Dnia 24.5 rb. odbyło się zebranie Pracown. Rolnych „Pracy Polskiej" w Kuźnicy Grabowskiej w lokalu własnym. Na zebranie przybyło 60 członków. Referat o sytuacji robotników rolnych wygłosił zaproszony ks. proboszcz z Kraszewic. Sprawy organizacyjne i zawodowe referował sekretarz.

Na zebraniu tym zgłosili się robotnicy w liczbie 35 zatrudnionych w tartaku, należących do Z.Z.P., złożyli legitymacje tego Związku i przystąpili do „Pracy Polskiej".

Z życia tramwajarzy warszawskich

W ub. tygodniu odbyło się ogólne zebranie Związku Zawodowego Prac. Tramwajów i Autobusów Miejskich. Przewodniczył prezes Zarządu kol. Michalak Roch. Referat o działalności Klubu Narodowego i sytuacji na terenie Rady Miejskiej stolicy wygłosił Prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracown. Użyteczności Publicznej „Praca Polska" kol. Górecki.

Odbyło się również posiedzenie Zarządu z udziałem Prezesa Zarządu Okręgowego kol. L. Chaberskiego i Sekretarza Okręgowego kol. J. Bąkowskiego. Kol. Prezes dokonał szczegółowej lustracji działalności Oddziału Tramwajarzy, udzielając Zarządowi pochwały za wzorowe prowadzenie ksiąg.

Zarząd Oddziału Tramwajarzy w osobach kol.kol. Michalaka R., Tarabickiego P., Truszczyńskiego E. i Borowskiego St. z Sekretarzem Generalnym kol. J. Bąkowskim odbyli konferencję u naczelnika p. Dabulewicza.

Delegacja „Pracy Polskiej" przedstawiła sprawy raportów karnych, przyjęcia pracowników do ruchu, sprawę mundurów, przywrócenie starych grafików i przedzielenie większej ilości grafików oraz sprawę awansów. Niektóre z tych spraw zostały odręcznie załatwione a innym p. naczelnik Dabulewicz nada właściwy bieg.

Z CAŁEGO KRAJU

BIELSKO ŚL.

Publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego. We wtorek 30 maja staraniem miejscowego Koła Str. Nar. odbyło się zebranie publiczne. Na temat ostatnich wypadków dłuższy referat wygłosił red. Matłosz z Pelplina. Świetne przemówienie było przerywane kilkakrotnie burzą oklasków. Zebranie zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem Roty i Hymnu Młodych.

Podobne zebrania wszędzie cieszące się liczną frekwencją z referatami red. Matłosza odbyły się w Cieszynie, Kozach i całym szeregu innych miejscowości w powiecie bielsko-bialskim.

JAZŁOWIEC

Uroczystość koronacji posągu Najśw. Marii Panny. W dn. 9.VII br. w klasztorze SS. Niepokalanek w Jazłowcu odbędzie się wielka uroczystość Koronacji posągu Najświętszej Marii Panny, czczonej przez liczne rzesze wiernych i słynącej z wielu łask i cudów.

Szczególną czcią otoczona jest Matka Boska jako opiekunka rycerstwa polskiego przez nasze wojsko a zwłaszcza przez pułk ułanów Jazłowieckich, który doroczne święto pułkowe obchodzić będzie w tym roku w Jazłowcu, nazajutrz po Koronacji. Koronować posąg Matki Boskiej będzie J.E. ksiądz Kardynał Hlond..

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w uroczystościach proszeni są o składanie zgłoszeń indywidualnych, oraz zbiorowych dla grup i wycieczek najpóźniej do 15.VI na ręce „Komitetu Koronacji M. Boskiej" w Warszawie, ul. Kazimierzowska 59, chodzi bowiem o zapewnienie noclegów oraz dostarczenie każdemu na żądanie miejsca w pociągu wycieczkowym lub karty uczestnictwa (w cenie zł. 2.50 za kartę opłacanych z góry) a uprawniających posiadacza do otrzymania 50 proc. zniżki na kolejach.

WILNO

Zjazd młodzieży katolickiej. W Wilnie odbył się Zjazd Katolickiego Stow Młodzieży Żeńskiej. Po nabożeństwie w bazylice katedralnej otwarcia zjazdu dokonała i przewodniczyła na nim prezeska p. H. Burzyńska. Na zjeździe był obecny JE Ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski, który przemówił serdecznie do delegatek i udzielił im swego błogosławieństwa. Udział w obradach brało przeszło 300 delegatek. Ze sprawozdania zarządu wynika, iż w r. 1938 KSMŻ arch. wileńskiej liczyło 13692 członkiń, zgrupowanych w 341 oddziałach parafialnych (w r. 1937 liczba druhen wynosiła 11.830). Kursa trzydniowe dla kierownictw odbyły się w 8 dekanatach. Referat oświatowy Stowarzyszenia zorganizował 2 kursy 10-dniowe dla przodownic pracy świetlicowej; referat gospodarstwa kroju i szycia, 53 kursy gospodarstwa domowego; przysposobienia rolnicze przeprowadziło pracę w 336 zespołach z 2000 członkiniami; kurs rzemiosła ukończyło 101 druhen, gospodarstwa domowego 963, robót kobiecych 566, innych 251.

KOŚCIAN

Uniewinniający wyrok w procesie działaczy narodowców. Po wyborach do Sejmu odbyły się liczne rozprawy przed sądami o namawianie do niebrania udziału w głosowaniu. Większość oskarżonych o ten występek członków S. N. wzgl. O. W. zostało przed sądem uwolnionych od powyższego zarzutu.

O namawianie do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu oskarżeni zostali także przez powiat. Obozu Wszechpolskiego mgr Gronowski z Śmigla oraz prezes Koła O. W. ks. rektor Graszyński z Kościana (przest. z art. 156 k. k.).

Rozprawa odbyła się przed Sądem Grodzkim w Rawiczu 26 bm. ub. m., której przewodniczył s. Michalski. Akt oskarżenia opierał się na zeznaniach św. poster. Dolszyńskiego, który przysłuchiwał się zebraniu O. W. w Śmiglu w pokoiku położonym obok sali zebrań i tamże przez — dziurkę od klucza obserwował przebieg zebrania. Zebranie, a raczej odprawa kierowników kół O. W. odbyła się we wrześniu 1938 r. w sali Strzelnicy w Śmiglu.

W czasie rozprawy 9 świadków potwierdziło obecność obu oskarżonych na odprawie; przewodniczył bowiem jej mgr Gronowski, a przemawiał także ks. rektor Graszyński. Świadkowie jednakże stanowczo zeznali, że żaden z oskarżonych nie namawiał do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu. Ks. rektor Graszyński odczytał tylko w czasie odprawy komunikat władz S. N. dotyczący ustosunkowania się do wyborów.

Sąd po wysłuchaniu przemówień obrońców adw. Szybowicza i Lompy z Kościana uniewinnił obu oskarżonych od zarzutu namawiania do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu.

Wyrok ten niewątpliwie szerokim echem odbije się wśród narodowego społeczeństwa całego powiatu.

PRZEMYŚL

„Nagrobek" dla b. szefa Ozonu. Na Zasaniu w jednym z okręgów przepadł sromotnie w wyborach p. Fischer, b. prezes Ozonu. Nieznani sprawcy trwałą farbą wymalowali upadłemu kandydatowi nagrobek na bruku przy ul. św. Jana, który codziennie podziwiało dziesiątki osób. Deszcz, ani specjalny robotnik magistracki nie zdołali zmyć tej przykrej dla p. Fischera pamiątki. Inż. Wyspiański rozkazał wobec tego brukarzowi p. Majce zmienić płyty i dopiero w ten sposób „nagrobek" został usunięty.

Matury w gimn. W I państw. liceum i gimn. im. Słowackiego następujący abiturienci zdali egzamin dojrzałości (typ humanistyczny): Czerny Stanisław, Haehne Bogdan, Kosmiński Czesław, Lederer Franciszek, Libucha Zygmunt, Obal Julian, Oberle Kazimierz, Palch Adam, Radon Jarosław, Skarbinko Eugeniusz, Skwirzyński Józef, Wąsowicz Franciszek, Zins Henryk, Żarek Zbigniew; (typ matematyczno-fizyczny i przyrodniczy) Adamowicz Zdzisław, Bogacki Tadeusz, Bossak Zbigniew, Chmielewski Stefan, Danke Zdzisław, Gaweł Bronisław, Janiszewski Jan, Kokiet Włodzimierz, Koperski Stanisław, Korwin Mieczysław, Lewicki Janusz, Migocki Stanisław, Mosiewicz Jan, Pilch Robert, Pilch Roman, Socha Remigiusz, Sporek Karol, Starczewski Zbigniew, Stempurski Jerzy, Szumny Zygmunt, Śmietana Henryk, Witowski Stanisław, Wydra Adam, Zaleski Tadeusz.

Matura w Dobromilu. Maturę w pryw. liceum i gimn. im. Herburtów zdali abiturienci: Barutowiczówna Elżbieta, Bissinger Józef, Bievel Józef, Giebułtowicz Wojciech, Hrycenko Mikołaj, Kwolkówna Joanna, Kopalkówna Janina, Miarkowski Władysław, Nalepa Aleksander, Pentz Robert, Rohatinówna Helena, Steinmetzówna Czesława.

Z życia em. oficerów. Na walnym zebraniu oficerów w stanie spoczynku wybrano zarząd Związku w następującym składzie: prezesem Związku został wybrany podpułk. Połoszynowicz Leopold, I. wiceprezes ppłk. Rudnik Jan, II. wiceprezes płk. Wydra Rudolf, członkowie zarządu: mjr Patoczka Bogumił, Toczak Michał, Rozdół Karol, kpt. Michalewski Józef, Ujejski Andrzej, Frydryk Roman, por. Skowroński Karol, Szargut Eustachy, Ostach Franciszek, Palichowski Ignacy.

Włosi pomogą Niemcom

w robotach rolnych

LONDYN, (ATE.) Liczba włoskich robotników sezonowych, którzy zostaną w roku bieżącym sprowadzeni zarówno do robót rolnych, jak i przemysłowych w Rzeszy, została — jak donosi berliński korespondent „Daily Telegraph" — znacznie powiększona. Kontyngent samych robotników rolnych wynosi ponad 35.000. Przyczyną ten decyzji jest poważny brak sił roboczych na niemieckim rynku pracy.

Korespondent dziennika angielskiego przeprowadza porównanie pomiędzy polskimi i włoskimi robotnikami rolnymi, przy czym porównanie to wypada na niekorzyść Włochów". **Brak polskich robotników rolnych — pisze dziennik — daje się rolnictwu niemieckiemu bardzo we znaki, albowiem Włosi ustępują Polakom zarówno pod względem jakości, jak i wydajności pracy."**

Wzrost ludności w Z. S. R. R.

MOSKWA, (ATE) Obecnie opublikowane zostały wyniki najnowszego spisu ludności w Rosji Sowieckiej sporządzonego w roku bieżącym. Ze spisu tego wynika, że Rosja Sowiecka liczy obecnie 170,467,186 mieszkańców. Tym samym liczba ludności wykazuje przyrost o 23,5 milionów w stosunku do poprzedniego spisu sporządzonego w r. 1926, czyli 15,9 proc.

Dane ujawnione na podstawie wyników powszechnego spisu ludności wykazują ostatnio stały wzrost procentowy ludności miejskiej, przy równoczeŝnie stale malejącej ludności wiejskiej.

W Rosji przedwojennej procent ludności miejskiej wynosił 19,8 proc., w r. 1926 w okresie ucieczki ludności z miast na wieś procent ten zmniejszył się do 17,9 proc., obecnie zaś procent ludności miejskiej wynosi w ZSRR — 32,8 proc.

Ten szybki wzrost ludności miejskiej, która od r. 1926 wzrosła o 112,5 proc. spowodowany jest z jednej strony znacznym przyrostem naturalnym, z drugiej zaś strony poważnym napływem do miast ludności wiejskiej w poszukiwaniu zarobku.

O większe obroty

Anglii z Jugosławią

„Jugosloweński Kurier" donosi, iż **angielskie koła finansowe wysunęły pod adresem Jugosławii propozycję znacznego powiększenia wymiany towarowej między obu krajami.**

Zdaniem pisma, nie jest wykluczone, że W. Brytania, w najbliższym już czasie, wystąpi z inicjatywą zmiany obecnie obowiązującej umowy handlowej jugosłowiańsko - angielskiej.

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie 1 zł. 20 gr. rocznie — 4 zł. 80 gr. Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762, Warszawski Dziennik Narodowy Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Narodowy. Skrzynka pocztowa Nr. 246.

TELEFONY: Administracja — 289.04 (dodatkowy). Redakcja — 201.02 i 275.11. Zarząd 289.04

Rękopisów redakcja nie zwraca; zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza".

Redaktor: Czwójdak Damazy.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Zgoda 5.